NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr 259 (1402) — Rok 54 | WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 20 WRZEŚNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł

Jedenaste spotkanie na Kremlu przedstawicieli czterech mocarstw

Rozmowa w cztery oczy amb. Bedell Smitha z min. Mołotowem

Min. Mołotow przyjął w sobotę na Kremlu przedstawicieli trzech mocarstw Zachodnich na 11-tą z kolei konferencję. Jak podaje z Moskwy PAP konferencja zaczęła się o godz. 17-ej według czasu moskiewskiego. Po skończonej konferencji amb. Bedell Smith odbył dodatkowo krótką rozmowę z min. Mołotowem bez udziału przedstawicieli W. Brytanii i Francji.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich opuścili Kreml o godz. 19.30. Tak więc sobotnia ich konferencja z radzieckim ministrem spraw zagranicznych trwała 2 i ½ godziny. Następnie przedstawiciele mocarstw zachodnich udali się do ambasady amerykańskiej na zwykłą, w takich wypadkach, naradę, by zredagować raport, który miał być niezwłocznie wysłany do Londynu, Waszyngtonu i Paryża.

„Sprawa czysto amerykańska"

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Moskwy agencja Reutera, ambasador USA Bedell Smith opuścił Kreml nieco później, niż przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Francji, Roberts i Chataigneau. Ambasador Bedell Smith oświadczył przedstawicielom prasy, że pozostał jeszcze na ok. 5 minut, ażeby „omówić pewną sprawę z Mołotowem". Była to — powiedział ambasador — „sprawa czysto amerykańska". Na pytanie dziennikarzy ambasador odmówił wyjaśnienia, czy było to ostatnie spotkanie i czy zostanie ogłoszony komunikat oraz powstrzymał się od wszelkich komentarzy, tak jak to czynił poprzednio. Stwierdził on jedynie, że konferencja odbyła się z samym ministrem Mołotowem.

Tow. Bolesław Bierut na naradzie aktywu gospodarczego PPR

W dniu 18 bm. odbyła się w Warszawie krajowa narada aktywu gospodarczego PPR. W naradzie wzięli udział aktywiści wszystkich szczebli — od sekretarzy kół większych zakładów pracy i dyrektorów do działaczy partyjnych ministerstw.

Tow. minister Minc wygłosił na naradzie referat o uchwałach plenum sierpniowego KC PPR i aktualnych zagadnieniach peperowców w przemyśle. Po referacie nastąpiła dyskusja i podsumowanie jej przez tow. ministra Minca.

Narada odbyła się w nastroju żywego zainteresowania i entuzjazmu. Sala manifestowała wielokrotnie oklaskami swą solidarność z uchwałami i polityką KC PPR.

W toku dyskusji, w której brało udział 35 mówców, poruszonych zostało wiele bolączek terenowych. Szereg przemówień cechował duch krytyki i samokrytyki.

Na naradę przybył Sekretarz Generalny Partii tow. Bolesław Bierut, witany entuzjastycznie przez zebranych. W naradzie wzięło również udział wielu członków KC PPR.

Po dyskusji i jej podsumowaniu przez tow. ministra Minca uchwalono rezolucję.

Queuille przeforsował swój plan pod naciskiem amerykańskim

PARYŻ (PAP). Plan Queuille, przyjęty przez parlamentarną komisję finansową z nieznacznymi poprawkami 22 głosami większości rządowej i gaullistów przeciwko 13 głosom komunistów i przy 4 wstrzymujących się — wszedł w sobotę pod obrady Zgromadzenia Narodowego.

Koła rządowe spodziewają się, że plan zostanie uchwalony „bez większych trudności".

„Parisien Libere" podkreśla, że najpoważniejszym argumentem premiera wobec chwiejnych przedstawicieli „trzeciej siły", jest zgoda St. Zjednoczonych na odblokowanie równowartości we frankach za towary dostarczone w ramach planu Marshalla pod warunkiem podwyższenia podatków we Francji.

Również „Combat" stwierdza, że plan Marshalla ciąży nad sytuacją.

„Humanite" stwierdza, że plan Queuille nie przyniesie ratunku. Uzdrowienie finansów francuskich może być zrealizowane jedynie na następujących warunkach: 1) rewindykacja należnych Francji odszkodowań, 2) redukcja budżetu wojskowego, 3) rozwój stosunków handlowych z krajami Europy Wschodniej i Środkowej, 4) zakończenie wojny z Vietnamem, 5) należyte opodatkowanie kapitalistów, których zyski w pierwszym półroczu br. osiągnęły 420 miliardów franków w następstwie samej tylko zwyżki cen, 6) zaspokojenie żądań pracowniczych.

Warszawiacy odbudowują swe miasto



Dzisiaj znowu, podobnie jak ubiegłej niedzieli, warszawiacy spędzą dzień na pracy przy odgruzowaniu. (Foto SAP).

Wyjazd delegacji polskiej na Zgromadzenie ONZ

W dniu 18 bm. opuściła Warszawę, udając się do Paryża na Ogólne Zgromadzenie ONZ, delegacja polska z ministrem spraw zagranicznym tow. Zygmuntem Modzelewskim na czele.

Delegację żegnali: podsekretarz stanu tow. Berman, podsekretarz stanu w MSZ tow. Leszczycki, wyżsi urzędnicy MSZ, dyrektor Centrum Informacji ONZ Stawiński oraz ambasadorowie Francji i CSR.

Tito pcha Jugosławię w objęcia imperializmu

Oświadczenie członków Ambasady Jugosłowiańskiej

Część członków Ambasady Jugosłowiańskiej w Warszawie ogłosiła oświadczenie, w której czytamy m. in.:

My, niżej podpisani, członkowie Komunistycznej Partii Jugosławii oświadczamy, że nie zgadzamy się z polityką prowadzoną przez Tito, Kardela, Rankowicza, Dżilasa i ich pomocników.

Po dokładnym przeanalizowaniu faktów, będących przedmiotem sporów pomiędzy Biurem Informacyjnym a KPJ oraz późniejszych posunięć przywódców KPJ, doszliśmy do przekonania, że grupa Tita zeszła z drogi internacjonalizmu i stoczyła się w bagno nacjonalizmu i szowinizmu. Tego rodzaju polityka szkodzi interesom światowego ruchu demokratycznego i jest zgubna przede wszystkim dla samej Jugosławii. Z tych względów wyrażamy naszą pełną solidarność z rezolucją Biura Informacyjnego, zawierającą trafną i surową krytykę obecnych przywódców KPJ.

Rozkład polityczny reżimu Tito

Morderstwo, dokonane przez policję Tita na bohaterze wojny wyzwoleńczej generale Jovanowiczu, masowe aresztowania członków partii wiernych zasadom marksizmu - leninizmu, usuwanie zasłużonych komunistów ze stanowisk kierowniczych, dławienie każdego przejawu myśli internacjonalistycznej, ogólna atmosfera terroru, wszystko to jest dowodem postępującego rozkładu politycznego reżimu i strachu przed zdrowymi elementami partii i narodu.

Jeżeli obecne kierownictwo KPJ obrzuca błotem bratnie partie komunistyczne, rozpętuje nagonkę szowinistyczną przeciwko innym narodom, akty te są jedynie wodą na młyn imperialistów i doprowadzają do niebezpiecznej izolacji Jugosławii. Grupa rządząca naraża na szwank najżywotniejsze interesy Jugosławii i pcha ją w objęcia imperialistów. Grupa Tita nie „realizuje socjalizmu", jak stara się wmówić oszukanym masom, ale faktycznie wprowadza niebezpieczeństwo przywrócenia w pełni stosunków kapitalistycznych.

Armia Czerwona przyniosła Jugosławii wolność

Jugosławia uzyskała swą wolność dzięki wysiłkowi i ofiarom wszystkich sił antyfaszystowskich, a w pierwszej mierze, dzięki olbrzymim ofiarom i heroizmowi narodów Związku Radzieckiego. Głęboką była i jest miłość naszych narodów do wszystkich narodów demokratycznych, a w pierwszym rzędzie do narodów Związku Radzieckiego. Tej głębokiej miłości i przywiązania nie zdołała złamać ani dyktatura królewska ani straszliwy terror hitlerowski. Nie zdoła jej złamać również i obecne kierownictwo KPJ. Ofiara naszych poległych towarzyszy, którzy padli w walce o niepodległą Jugosławię, związaną jak najserdeczniejszymi więzami z ZSRR, nie może pójść na marne.

W imię tej przelanej krwi, w imię olbrzymich ofiar narodów Jugosławii, zwracamy się do członków KPJ z apelem, aby nie dopuścili do zdrady pięknych ideałów internacjonalistycznych bojowników jugosłowiańskich. W imię przyszłości Jugosławii, w imię szczęścia jej ludów wzywamy członków KPJ, aby wyplenili nacjonalizm w naszej partii, aby usunęli obecne kierownictwo, które nie chce naprawić swych błędów i pcha wskutek tego partię i kraj ku przepaści.

Jesteśmy przeświadczeni, że każdy Jugosłowianin zrozumie, że jedynie zdecydowany powrót Jugosławii w szeregi obozu antyimperialistycznego, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki, zapewni Jugosławii niepodległość, zapewni jej prawdziwy rozkwit i szczęście ludów i rozwój ku socjalizmowi, wzmocni międzynarodowy obóz pokoju i demokracji.

Oświadczenie podpisali:

Saranović Radomic, sekretarz Ambasady FLRJ w Polsce,

Sandulović Nikola, kierownik Przedstawicielstwa Generalnej Dyrekcji dla Spedycji Międzynarodowej Ministerstwa Handlu Zagranicznego FLRJ w Polsce,

Inż. Jovan Prodanović, były kierownik Wydziału Chemicznego Związkowego Ministerstwa Handlu i Zaopatrzenia,

Jajić Jakov, urzędnik Ambasady FLRJ w Polsce,

Vukmanović Bosiljka — urzędniczka Ambasady FLRJ w Polsce.

Tow. Oskar Lange honorowym prezesem Federacji Towarzystw Przyjaciół ONZ

GENEWA (PAP) — W sobotę zakończyły się obrady Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół ONZ. Oceniając pozytywny udział Polski w dziele pokojowej współpracy międzynarodowej, Federacja wybrała jednomyślnie na swego honorowego przewodniczącego tow. prof. Oskara Langego.

Przyjęto również jednomyślnie polski projekt rezolucji, potępiającej propagandę wojenną oraz wzywającej do zwalczania zarówno podżegaczy wojennych, jak i źródeł fałszywych informacji.

Postanowiono zwołać następne zebranie Światowej Federacji — w r. 1949 do Rzymu.

Nowe warunki Planu Marshalla niepokoją kraje Europy Zachodniej

BRUKSELA (PAP). Prasa belgijska wyraża coraz częściej zaniepokojenie z powodu ograniczeń, wywołanych planem Marshalla. Prawicowa gazeta katolicka „Libre Belgique" przyznaje, że po posiedzeniu Rady Europejskiej Współpracy Ekonomicznej cele ekonomiczne i polityczne planu Marshalla wywołują coraz większe zaniepokojenie wśród uczestników planu.

Dziennik konstatuje, że na posiedzeniach Rady prowadzono skomplikowaną i niebezpieczną polityczną grę, w której państwa silniejsze starały się oszukać swoich słabszych partnerów.

LONDYN (PAP). Londyński tygodnik „Tribune", który był gorącym zwolennikiem planu Marshalla, obecnie, kiedy podział kwot przewidzianych przez plan Marshalla został już podany do wiadomości, nie może ukryć swego rozczarowania. „Tribune" uważa, że Anglia z przyznanej jej kwoty, nie będzie miała dostatecznych funduszów na dokonanie inwestycji, których tak bardzo potrzebuje.

Podwyżka płac w Austrii nie równoważy wzrostu cen

WIEDEŃ. Szeroko zakrojona akcja austriackich związków zawodowych w sprawie podwyżki płac zmusiła prawicowych socjalistów do pozornej zmiany stanowiska. Zostali oni zmuszeni do częściowego poparcia żądań robotniczych z czego jednak natychmiast się wycofali.

W czasie sobotniej konferencji przywódców austriackich związków zawodowych, socjalistyczny przewodniczący Federacji Związków Zawodowych Boehm stwierdził, że przyznana przez rząd 6 proc. podwyżka płac jest dostateczna. Natomiast wiceprzewodniczący, komunista Fiala, oświadczył, że wyrok rokowań jest niedostateczny, bo nie zaspokaja w żadnym punkcie żądań robotników. 6-procentowa podwyżka płac nie wystarcza na wyrównanie oficjalnej podwyżki prydziałowych cen produktów żywnościowych, które wzrosły od 40 do 70 proc.

Z całej Austrii nadchodzą wiadomości o jednomyślnym odrzuceniu przez masy robotnicze wyniku rokowań. W szeregu zakładów przemysłowych doszło do strajków protestacyjnych. Robotnicy domagają się 25 proc. podwyżki.

Stan wojenny w Burmie po zamachu na dowódcę wojsk rządowych

RANGUN (SAP). Wczoraj dokonano zamachu na b. ministra spraw zagranicznych Burmy — U Tin Tuta, inspektora generalnego wojsk walczących przeciw powstańcom malajskim. Nieznani sprawcy rzucili granat do samochodu b. ministra, który zaraz po wypadku został przewieziony do szpitala. W związku z sytuacją jaka wytworzyła się po zamachu, w całym kraju ogłoszono stan wyjątkowy.

W wielu miejscowościach Burmy wybuchło powstanie.

Doszło do starć między powstańcami i wojskami rządowymi.

Akcja przeciwko spekulantom przełamała psychozę paniki

Na terenie całego kraju jest dość żywności

Szeroka akcja podjęta na terenie całego kraju przeciwko panikarzom i spekulantom dała już konkretne rezultaty. Przed sklepami niknęły ogonki. Okazało się, że wszędzie jest dość towaru. Próba szerzenia zamętu zawiodła na całej linii.

Akcję Komisji Specjalnej które w porozumieniu z OKZZ przeprowadziły w ostatnich dwu dniach na terenie Łodzi rewizję w mieszkaniach kupców w poszukiwaniu ukrytego lub magazynowanego cukru — dała nadspodziewanie dobre wyniki. Wykryto znaczne zapasy różnych artykułów spożywczych, które skonfiskowano. Wielu spekulantów i panikarzy aresztowano, a dochodzenie przeciwko nim przekazane zostało właściwym organom.

Panika, która trwała na rynku przez kilka dni, przejawiała się w obleganiu sklepów i masowym wykupywaniu produktów, przeminęła. Sklepy PSS, Społem, PDT, a nawet sklepy prywatne są zawalone workami cukru, mąki, kasz itp. W sklepach przygotowano torebki z odważonym cukrem, na który brakuje już jednak chętnych. Ogonki skurczyły się do 5—6 osób.

Delegatura Komisji Specjalnej w Krakowie, chcąc ukrócić panoszącą się od pewnego czasu spekulację w gromadzeniu cukru i tłuszczu, przeprowadziła w dniu dzisiejszym akcję stwierdzającą, że kupcy, wzgl. przemysłowcy gromadzą u siebie w celach spekulacyjnych większe zapasy produktów. I tak: Maciej Jakubowicz posiadał u siebie 80 kg produktów. Dochodzenia wszczęto przeciw Maciejowi Jakubowicz, Janowi Gawlik, Agnieszce Bębenek, Henrykowi Pająk i Kazimierzowi Słonimskiemu, u których stwierdzono gromadzenie poza cukrem i tłuszczem najrozmaitszych artykułów spożywczych.

Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego toczy się obecnie zdecydowana walka z objawami spekulacji i psychozy panikarskiej, objawiającej się w nadmiernym popycie na artykuły żywnościowe.

Ostatnio Komisja Specjalna ukarała szereg kupców za nieprzestrzeganie cen i ukrywanie towarów. M. in. grzywną 100 tys. zł ukarano rzeźnika Euzebiusza Horzelskiego w Czeladzi. Również ukarano grzywną, tym razem w wysokości 150 tys. zł, właściciela sklepu rzeźniczego w Bytomiu, Wiktora Placka, który ukrył posiadaną słoninę pod ladą sklepową i sprzedawał ją tylko znajomym.

Akcja kontrolna i walka z psychozą panikarską prowadzona jest przy pomocy partii politycznych i organizacji zawodowych. Związek Kupców Polskich woj. śląsko - dąbrowskiego wydał specjalny apel do wszystkich członków, w którym wyraża nadzieję, że zorganizowane kupiectwo zrozumie w pełni szkodliwą działalność panikarskiej psychozy i że swą postawą moralną przyczyni się do uspokojenia opinii o rzekomym braku podstawowych artykułów spożywczych.

Po kapitulacji Hajderabadu zniesiono zakaz tworzenia partii

LONDYN (Obsł. wł.). — Agencja Reutera donosi z Hajderabadu, że w sobotę nastąpiła oficjalna kapitulacja sił wojskowych Nizama. Akt kapitulacji został wręczony przez dowódcę wojsk Hajderabadu dowódcy hinduskich sił zbrojnych w Hajderabadzie — generałowi Choudhoury.

Radio hinduskie donosi, że generał Choudhoury został mianowany gubernatorem wojskowym Hajderabadu.

Nowy gubernator wydał rozkaz natychmiastowego aresztowania przywódcy Razakarsow — Syed Kasim Razvi.

Wszyscy członkowie byłego rządu Nizama znajdują się w areszcie domowym.

Do czasu stworzenia nowego gabinetu, rządy w Hajderabadzie sprawować będzie rada państwowa pod przewodnictwem syna Nizama i następcy tronu, księcia Bernarda. Nizam ogłosił w piątek, że zakaz tworzenia partyj politycznych w Hajderabadzie jest zniesiony i oświadczył, że przewodniczący i członkowie kongresu państwowego w Hajderabadzie, którzy byli zaaresztowani, są już wypuszczeni na wolność.

Tajne składy broni w zachodnich sektorach Berlina

BERLIN (PAP). Jak donosi „National Zeitung", w zachodnich sektorach Berlina istnieje wciąż jeszcze wiele potajemnych składów broni. Powołując się na źródła brytyjskie, pismo podaje, że w ciągu ostatnich 8 tygodni znaleziono w sektorach zachodnich 20.000 sztuk amunicji karabinowej, wielkie ilości broni maszynowej i „panzerfaustów" oraz kilka miotaczy granatów. Większa część znalezionej broni została przed niedawnym czasem wykradziona z magazynów amunicji, które miały ulec likwidacji. W ciągu ub. 2 miesięcy wykryto również w sektorach zachodnich 7 potajemnych radiostacji nadawczych, zmontowanych z byłych nadajników Wermachtu.

Władze brytyjskie i amerykańskie — pisze dziennik — nie przywiązują większej wagi do faktu istnienia tych podziemnych składów w Berlinie i nie czynią żadnych energiczniejszych kroków w kierunku ich **wykrycia i ukarania winnych.**

Milion par butów dla wsi

ŁÓDŹ. Plan państwowy dostarczenia obuwia dla rolników określony został w roku bież. na 1 milion par butów, w tym część miała być pokryta z bieżącej produkcji Państwowych Zakładów Obuwia, a część za pomocą dostaw z importu. Plan wykonany został w całości. W roku bieżącym Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego oddała do dyspozycji central rolniczych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej 1 milion par butów przeznaczonych wyłącznie dla wsi. Cena butów męskich roboczych na podwójnej zelówce wynosi około 5.000 zł, a cena butów z cholewami około 13.000 zł.

Buty produkcji Zakładów Państwowego Przemysłu Skórzanego rozprowadzane są za pośrednictwem spółdzielczości chłopskiej.



ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 259 Warszawa, 19 września 1948 r. Rok 54

Lament faryzeuszy

MORDERSTWO dokonane w Jerozolimie na rozjemcy ONZ, Folke Bernadotte, jest ohydną zbrodnią i powinno być potępione przez całą uczciwą opinię publiczną. Terror indywidualny i mord skrytobójczy, nie mogą być środkiem walki politycznej, jako działanie wybitnie amoralne. W walce o wyzwolenie narodowe, podobnie jak w walce o wyzwolenie społeczne, siły postępu występują jawnie, z podniesioną przyłbicą i nie strzelają zza węgła.

Nie znamy jeszcze danych, zarządzonego przez organy ONZ i rząd Izraela wyników śledztwa co do sprawców tej zbrodni. Jednakże w raporcie amerykańskiego konsula generalnego w Jerozolimie, opublikowanym przez agencje prasowe znalazła się wzmianka, iż sprawcy należą prawdopodobnie do żydowskiej grupy faszystowsko - terrorystycznej Sterna, działającej na terenie Palestyny. Nie byłoby w tym nic dziwnego. Terror i mord polityczny są nieodłącznymi towarzyszami działalności faszystów wszelkiej maści i we wszystkich krajach. Jednakże konsul amerykański może nieco nieopatrznie pośpieszył się z ujawnieniem środowiska, które wydało morderców. Wiemy bowiem, że tak, jak inna terrorystyczna organizacja palestyńska — Irgun Zvei Leumi — jest powiązana z wywiadem brytyjskim i wielokrotnie dokonywała aktów terroru, które były właściwie usługami dla polityki brytyjskiej w Palestynie, tak samo wiadomo, że inspiracji działalności faszystów z grupy Sterna należy szukać w kołach wywiadu amerykańskiego. Powstrzymujemy się jednak z wyciąganiem wniosków z tego stanu rzeczy — do czasu zakończenia śledztwa i do chwili — miejmy nadzieję — ujęcia sprawców zbrodni.

Potępienie zbrodni na Bernadotte uważamy za słuszne i konieczne w interesie moralności w życiu publicznym i międzynarodowym. Jednakże histeryczne rozdzieranie szat nad zwłokami Bernadotte, które towarzyszy temu potępieniu na łamach prasy anglosaskiej, wydaje się nieco podejrzane.

Bernadotte jest jedną z ofiar dramatu zainscenizowanego na ziemi palestyńskiej przez imperializm anglosaski. Jest jedną z ofiar, ale nie jedyną. Od chwili, gdy Organizacja Narodów Zjednoczonych na II sesji Ogólnego Zgromadzenia uchwaliła podział Palestyny i utworzenie niepodległego państwa żydowskiego, leje się tam codziennie krew ludzka. Giną Żydzi i Arabowie, giną mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, robotnicy i osadnicy żydowscy oraz ubodzy fellachowie arabscy. Bernadotte jest wprawdzie pierwszym hrabią, który zginął w wojnie palestyńskiej, ale nie wydaje się, aby tamte ofiary zasługiwały na mniejszy żal i współczucie.

W ŚWIETLE faktów powszechnie znanych i stwierdzonych nawet we własnych oświadczeniach członków rządu brytyjskiego, ludzie w Palestynie zabijani byli z broni dostarczanej przez rząd brytyjski. Pierwsze strzały inwazyjnych wojsk Transjordanii, tzw. Legionu Arabskiego, padły na rozkaz jego dowódcy, Glubb Paszy — brytyjskiego pułkownika Glubba. Oficerowie brytyjscy dowodzili oddziałami wojsk arabskich. Miasta palestyńskie były bombardowane z samolotów dostarczonych przez rząd brytyjski. Należy przypuszczać, że bomby również nosiły markę „made in England".

Jak widzimy rząd brytyjski nie oszczędzał życia ludzkiego, ani nie żałował krwi ludzkiej, gdy chodziło o przeszkodzenie w realizacji uchwały Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dlaczego więc prasa brytyjska nie potępiła dotychczas rządu brytyjskiego za tę niosącą śmierć i zniszczenie działalność?

ŚLEDZTWO wykaże zapewne czy strzały, od których zginął Bernadotte, padły z broni produkcji brytyjskiej czy amerykańskiej. Nie ma to zresztą istotnego znaczenia. Nie miecz jest winien, ale ręka, która ten miecz wyjęła z pochwy. A ręka ta jest znana dokładnie. Jest to drapieżna, zaborcza dłoń imperializmu, który podżega narody kolonialne do walki bratobójczej. Dłoń, która uzbraja skrytobójców, dłoń, na której skinienie wypełzają z podziemia falangi sabotażystów, dywersantów i szpiegów, usiłujących zniszczyć lub przynajmniej zepsuć dorobek pokojowej pracy ludów miłujących wolność i pokój. To ta sama ręka skierowała lufę pistoletu w pierś tow. Togliattiego. Ta sama ręka kierowała profanacją czerwonego sztandaru zawieszonego na Bramie Brandenburskiej, w pełnych chwały dniach zwycięstwa Armii Radzieckiej nad bestią hitlerowską. Niesposób wyliczyć wszystkich podstępnych zbrodni popełnianych codziennie z tej samej inspiracji imperializmu.

DLATEGO nie wierzymy w faryzeuszowskie lamenty prasy reakcyjnej z powodu zabójstwa hr Bernadotte. Natomiast uważamy, że jedynym sposobem zapobieżenia dalszemu przelewowi krwi w Palestynie jest jak najszybsze rozwiązanie problemu palestyńskiego przez Narody Zjednoczone, zgodnie z zapadłą w tej sprawie uchwałą.

Hej z góry, z góry jadą traktory....



Drobni rolnicy z radością powitali zapowiedź min. Minca o ośrodkach maszynowych na wsi

O świadomy stosunek do pracy

Bolesław Gebert

Uchwały czerwcowego plenum KCZZ stały się przedmiotem obrad plenarnych posiedzeń zarządów głównych OKZZ i niemal wszystkich dołowych organizacyj związkowych. Jak więc widzimy — zagadnienia wysunięte przez plenum są aktualne i istotne dla całego aktywu związkowego.

Walka o podniesienie wydajności pracy, prowadzona przez ruch zawodowy, została podniesiona na wyższy poziom przez wprowadzenie Komitetów Współzawodnictwa, które stanowić będą nową dźwignię w organizowaniu klasy robotniczej do szerokiej akcji współzawodnictwa.

Front walki o produkcję — musi być rozszerzony. Staje się bowiem koniecznością rozpoczęcie systematycznej i uporczywej walki z wszelkimi objawami nadużyć, marnotrawstwa i kradzieży. Objawy te nie wynikają jedynie z nieświadomości klasowej części robotników, lecz przede wszystkim z działania wroga klasowego, który przeniknął do nowego aparatu gospodarczego i usiłuje go zdemoralizować. Ci sami wrogowie, którzy z jednej strony prowadzą destrukcyjną robotę — z drugiej strony używają argumentów: „po co podnosić produkcję, przecież i tak rozkradną". Jest to wypróbowana taktyka dywersyjna wroga klasowego. Wystarczy zajrzeć do sali sądowej, w której toczy się proces o szkodnictwo, aby stwierdzić, że we wszystkich niemal wypadkach sądzeni są ludzie w ten lub inny sposób związani z elementami kapitalistycznymi.

Toteż jednym z najważniejszych zadań związków zawodowych, a przede wszystkim rad zakładowych jest uświadomienie robotników o ich obowiązku w procesie produkcji, o znaczeniu zwiększenia wydajności pracy dla podniesienia dobrobytu mas, o szkodliwości wszelkiego rodzaju naruszania dyscypliny dla rozwoju naszej produkcji.

Stosunek do pracy winien być rozpatrywany przez narady produkcyjne na równi z zagadnieniami rozwoju produkcji. Sprawa ta, będzie należycie rozstrzygnięta, jeżeli walka o świadomy stosunek do pracy będzie szła w parze z troską o codzienne potrzeby człowieka pracy. Rady zakł. winny troszczyć się o codzienny byt robotnika. Powinny wyzyskać wszelkie możliwości, by poprawić byt robotnika. Urządzenia warsztatów szewskich, krawieckich itp., dzięki którym zmniejszają się wydatki z budżetu rodzin robotniczych, stanowić winny część składową czynności rad zakładowych. Również żłóbki, przedszkola oraz opieka lekarska muszą się znaleźć pod opieką rad zakładowych.

Tylko tak pojęta działalność rad zakładowych i wszystkich ogniw związkowych pozwoli ruchowi zawodowemu zmobilizować całą klasę robotniczą do wykonania planów produkcyjnych — do realizacji budowy ustroju socjalistycznego.

Aktywiści związkowi, a w pierwszym zaś rzędzie członkowie obu partii robotniczych świecić powinni przykładem ofiarnej pracy dla dobra naszego kraju.

Realizując uchwały czerwcowe KCZZ cały aparat związkowy jeszcze bardziej zwiąże się z szerokimi masami klasy robotniczej. Pomoże to ruchowi zawodowemu poprowadzić te masy do nowych osiągnięć produkcyjnych, a tym samym do systematycznej poprawy ich bytu materialnego. Zabezpieczy to ruch zawodowy od zbiurokratyzowania się jego aparatu i oderwania się od szerokich mas członkowskich.

Przejście na indywidualny sposób zbierania składek członkowskich przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia tego celu. Stanowić to będzie gwarancję, że ruch zawodowy stanie się rzeczywistym organizatorem współzawodnictwa pracy — walki o lepsze jutro, o socjalizm.

W Pradze odbędzie się Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy

W tych dniach wyjeżdża do Pragi polska delegacja na XVII Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy. Prezydium delegacji polskiej stanowią: prezes Centralnego Związku Spółdzielczego. tow. E. Ochab, prezes CSS „Społem", tow. J. Żerkowski i dyr. F. Kusto.

Otwarcie Kongresu nastąpi w poniedziałek 27 września. Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie Centralnego Komitetu z działalności MZS, wygłoszone przez prezesa lorda Rusholme, rezolucja w związku ze sprawozdaniem, wytyczne przyszłej działalności i program MZS, poprawki do statutu MZS, wniesione przez Komitet Centralny, referat Albina Johanssona „Praktyczne ukształtowanie międzynarodowej kooperacji na polu gospodarki", referat J.M. Peddie (W. Brytania) „Postawa spółdzielczości wobec nacjonalizacji", wybór Komitetu Centralnego, sprawozdanie Komitetu Uchwał, sprawa trzyletniej nagrody jubileuszowej MZS, termin i miejsce przyszłego Kongresu.

Do referatu „Postawa spółdzielczości wobec nacjonalizacji" wygłosi koreferat przewodniczący delegacji polskiej, prezes CZS, E. Ochab.

Głód wiedzy

Jerzy Rawicz

Po ostatniej wojnie i zwycięstwie obozu demokracji w Polsce, powstała konieczność zastąpienia na wielu stanowiskach tych, co zginęli i tych, co wycofali się z obiegu. Nie rozporządzaliśmy odpowiednią ilością fachowców, toteż często trzeba było improwizować. Na stanowiska administracyjne przychodzili ludzie bez doświadczenia w tym zakresie pracy, ale z najlepszą wolą służenia Ludowej Polsce, robotnicy awansowali na dyrektorów fabryk, „zawodowi rewolucjoniści" na oficerów Wojska Polskiego i Bezpieczeństwa Publicznego, towarzysze, którzy mieli do czynienia jedynie z kasą organizacyjną na naczelników Urzędów Skarbowych.

Zrozumiałe, że brak fachowości i brak ogólnego wykształcenia dawał się w pierwszym okresie porządnie we znaki. Z drugiej jednak strony ludzie ci wnosili niesłychanie cenny element ideowości którego nie zastąpią najlepsze kwalifikacje. Nie przestrzegali oni 8-godzinnego dnia pracy, ale, jak trzeba było, pracowali dniami i nocami, aby podołać zadaniom, jakie stawiała przed nimi Partia, szli w pierwszym szeregu, w awangardzie Ludowej Polski, nie bacząc ani na wytężony wysiłek ani na niebezpieczeństwa, które w latach 1945-6 poważnie im zagrażały.

Jednocześnie ludzie ci zdobywali wiedzę. Umieli korzystać z każdego przepracowanego dnia, aby się czegoś nauczyć, potrafili po ciężkiej całodziennej orce czytać i studiować, robili wszystko, aby usprawiedliwić swój szybki awans społeczny. Zdobywali wiedzę zarówno fachową jak i ogólną. A obecnie, kiedy praca weszła na normalne tory, kiedy skończył się okres improwizacji, a rozpoczął okres planowej pracy, wielu z nich postanowiło formalnie potwierdzić zdobyte kwalifikacje.

Miałem możność niedawno uczestniczenia przy egzaminach maturalnych dla dorosłych w szkole ZMP w Warszawie. Składali egzamina ludzie w różnym wieku, mężczyźni i kobiety, wojskowi i cywile, ludzie różnych klas społecznych i różnych zawodów. Obserwując pilnie przebieg egzaminów, spróbowałem wyciągnąć pewne wnioski.

Nauka w szkole ZMP, ściślej mówiąc na kursach ZMP podzielona jest na dwie części. Warszawiacy przychodzą na wykłady, a zamiejscowi otrzymują skrypty i przyjeżdżają na egzaminy. Jeśli chodzi o pierwszą grupę, kursy różnią się od innych szkół dla dorosłych mniej rygorystycznym traktowaniem opuszczania wykładów. Niektórym absolwentom szkoły, spośród których większość pracuje zawodowo, zajęcie ich nie pozwala na regularne uczęszczanie na kursy (np. oficerowie, szoferzy itp.). Ci uzupełniają opuszczone lekcje na podstawie skryptów lub notatek kolegów. Czy taki system jest dopuszczalny? Wydaje mi się, że tak. Ludzie ci, nie mając innej możliwości uzyskania świadectwa dojrzałości (w tym przypadku określenie „świadectwo dojrzałości" jest dość nieuzasadnione, zważywszy na to, że wśród egzaminowanych są ludzie i pięćdziesięcioletni i dwudziestopięcioletni o doświadczeniu pięćdziesięcioletnich). Musieliby zrezygnować z nauki w ogóle. Zresztą trzyletnie doświadczenia kursów ZMP wykazały, że zdają oni egzamina nie gorzej od innych.

Natomiast, jeśli chodzi o egzaminowanych „korespondentów", to tutaj poziom jest mniej wyrównany. Same skrypty, zresztą dające wiadomości dość fragmentaryczne, nie wystarczą. Konieczne jest wprowadzenie miesięcznych co najmniej kolokwiów, które nadawałyby właściwy kierunek uczącym się, które nauczyłyby ich uczyć się.

Z rozmów z wieloma abiturientami przekonałem się, że nie mają oni pojęcia o metodyce nauki. Nikt im nie powiedział, jak się uczyć i w rezultacie tracą bezcelowo wiele godzin pracy.

Ostatni kurs ZMP trwał 5 miesięcy. Jest to okres stanowczo zbyt krótki, nawet jeśli się zważy, że prawie wszyscy dopuszczeni do egzaminów mają tzw. małą maturę lub wykształcenie równoznaczne. Kurs maturalny musi być przedłużony do normalnego roku szkolnego. I w tym kierunku idą tegoroczne kursa.

Regulamin Ministerstwa Oświaty dla szkolnictwa dla dorosłych przewiduje bardzo ostre i bardzo nieżyciowe warunki. Egzaminowani muszą składać maturę piśmienną i ustną z jedenastu przedmiotów w jednym terminie. Są oni zaliczeni do grupy tzw. eksternów, których dyskwalifikuje jeden niedostateczny stopień na maturze piśmiennej, podczas gdy normalny uczeń w normalnej szkole z jednym stopniem niedostatecznym dopuszczany jest do ustnego. Słowem stworzono gorsze warunki ludziom, którzy z racji wieku i pracy powinni korzystać z pewnych ułatwień.

Nie ulega również wątpliwości, że egzaminator, który pierwszy raz w życiu spotyka się ze swoim uczniem, nie ma możności sprawdzenia w ciągu kilku minut jego zasobu wiadomości i wyłowienia braków. I ten powód wskazuje na konieczność wprowadzenia kolokwiów.

Moment następny. Chodzi o to, ażeby egzaminowani zdobyli minimum wiedzy, uprawniającej ich do otrzymania matury, a nie o to, aby zdali egzamin. Właściwym byłoby więc wprowadzenie nauczania według grup przedmiotowych, co ułatwiłoby niesłychanie pracę uczącym się i obiektywnie zwiększyłoby możliwości przyswojenia sobie przez nich wiedzy. Praktycznie wyglądałoby to tak: pierwszy okres nauczania obejmuje np. języki, drugi nauki matematyczne i przyrodnicze itp. Przy końcu każdego okresu uczeń jest egzaminowany z tych przedmiotów, których się w tym okresie uczył i może przystąpić do następnej serii. Taka „matura na raty" ma niewątpliwie swoje dobre strony.

Chciałbym w tym artykule zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę, nie związaną bezpośrednio z nauczaniem. Chodzi mi o właściwy stosunek pracodawców do pracowników, którzy chcieliby się uczyć. Zdawaćby się mogło, że w naszych warunkach nie będzie dla nikogo ulegało wątpliwości, iż pęd do nauki godny jest największego poparcia. Nie zawsze jednak tak jest. Zarówno z rozmów z egzaminowanymi, jak i z doświadczeń kierownictwa szkoły wynika, że wielokrotnie pracodawcy utrudniają swym pracownikom zdobywanie wiedzy. Znamy przypadki, że Zarząd Miejski, duża spółdzielnia wydawnicza, społeczna księgarnia odmawiały swoim pracownikom zwolnienia nawet na egzamina maturalne i trzeba było dopiero interwencji.

Nauka na kursach jest w zasadzie bezpłatna, ale wydatki administracyjne w rezultacie powodują opłaty w wysokości ok. 5 tys. zł. Jeżeli instytucje zwracają pieniądze za naukę dzieci szkolnych swoim pracownikom, tym bardziej powinny zwrócić wydatki uczącym się pracownikom. Niestety tak nie jest. Kursy nie mogą wszystkich zwolnić od opłat, ponieważ nie mają wystarczających subsydiów. Znakomicie rozwiązał zagadnienie Związek Zawodowy Skarbowców organizując dla swoich pracowników z całej Polski przy kursach ZMP własny kurs korespondencyjny. Droga ta wydaje mi się właściwa i godna naśladowania przez inne związki.

Niesposób oczywiście w jednym artykule wyczerpać zagadnienia związanych z tym, nowym w naszych warunkach systemem nauczania. Postaram się wrócić do tego tematu w następnych artykułach.

Na marginesie

Emerytura

Spotkałam przed paroma dniami znajomą. Była bardzo zgnębiona, smętna i blada. Zapytałam czy chora. Okazało się gorzej — zmaltretowana.

Przez pół roku moja znajoma stara się o emeryturę po mężu — urzędniku PKP. A historia jej jest następująca:

— Bo proszę pani — to było tak: ludzie pogubili dokumenty we wrześniu 39 roku. Szczęśliwie dokumenty mojego męża ocalały. Ktoś znajomy znalazł teczkę z aktami osobistymi mojego męża z ministerstwa. Wszystko tam było: cały przebieg służby, z dokładnymi datami, kiedy zaczął pracować, na jakim stanowisku, gdzie i jak awansował, jaką miał opinię — wszystko. Z podpisami, pieczęciami, znaczkami stemplowymi. Najzagorzalszy biurokrata nie miałby do czego się przyczepić.

Potem była wojna. Było rozmaicie. Potem wojna się skończyła, mąż w czasie wojny zginął, ja nie pracuję, wobec tego postanowiłam się starać o emeryturę po mężu. Poszłam do Wydziału Emerytalnego PKP. Przedstawiłam wszystkie papierki, podpisy, pieczęcie, znaczki. Przejrzeli, poodwracali papierki, brali pod światło, czytali z góry na dół i z dołu do góry i powiedzieli, że trzeba wypełnić protokół, a ten protokół musi poświadczyć dwóch świadków, że niby wiedzą, że było tak, a nie inaczej.

Przeczytałam protokół. A w protokóle wciąż o to samo pytają, co było w tamtych dokumentach. Więc pomyślałam sobie: po co świadkowie, kiedy są dokumenty, toć świadków można namówić, a dokumentów nie.

Ale widocznie takie przepisy. A ja jestem taka obywatelka, że lubię zawsze według przepisów. Zaczęłam więc szukać świadków, którzy znali mego męża, którzy z nim pracowali na kolei. To nie tak łatwo było znaleźć, ale w końcu znalazłam. Podpisali nawet, a potem zanieśli protokół do swoich miejsc pracy, żeby im poświadczyli podpisy.

Odetchnęłam nareszcie. Idę więc pełna animuszu do Wydziału Emerytalnego, ale mi teraz powiadają, że to jeszcze nie wszystko, że trzeba jeszcze zaświadczenia, iż nie wyszłam drugi raz za mąż. A ja naprawdę nie wyszłam drugi raz za mąż. A poza tym zaniosłam już jedno zaświadczenie od administracji domu i było na nim przecież to samo nazwisko, więc chyba dowód najlepszy, że nie wyszłam za mąż. Zdenerwowałam się więc trochę, ale myślę — trudno. Przepisy, a ja jestem taka obywatelka, że zawsze lubię według przepisów.

A potem, moja pani, chorowałam ciężko i leczyłam się na koszt rodziny, bo emerytury jeszcze nie miałam. A potem poszłam znowu do wydziału emerytalnego z zaświadczeniem i okazało się, że potrzeba jeszcze jednego zaświadcznia na to, że mój mąż nie pobrał składek emerytalnych w chwili zwolnienia. A ponieważ w tamtym protokóle, co to złożyłam go zeszłym razem, było już pytanie, czy nie pobrał składek, a tamten protokół podpisało dwóch świadków, a ich podpisy poświadczyli pracodawcy, więc ja już bardzo się zdenerwowałam i powiedziałam, że ja uznaję przepisy, ale to już jest biurokracja, powiedziałam, że napiszę list do redakcji, bo jestem chora i nie mam już siły. Wtedy oni w tym wydziale emerytalnym powiedzieli, że to bardzo dobrze, żebym napisała list do redakcji, bo oni też już są chorzy i nie mają sił, ale mają takie nakazy z ministerstwa i co mogą zrobić?

Chciałam więc napisać ten list do redakcji. Ale, proszę pani, przecież pani tam pracuje, to może pani napisze, ja już nawet do pisania nie mam sił.

Napisałam więc ten list, bo bardzo dobrze tę panią znam i wiem, że wszystko, co opowiada, to prawda.

I. H.

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

nr 106 dn. 19 września 1848 r.

Messyna. Messyna została w dniu 7 bm. zajęta po dzikiej walce przez wojska neapolitańskie. Ponad 7 tys. osób, przeważnie kobiet i dzieci, uciekło na francuskie okręty wojenne. Jak twierdzą, poseł francuski w Neapolu miał zażądać od księcia Ferdynanda, aby rząd neapolitański zadowolił się zdobyciem Messyny i nie atakował ani Palermo ani żadnego innego miasta sycylijskiego.

W **Liworno** jest dość spokojnie. Komisja rządowa pracuje pilnie, aby bez zwlekań zadowolić żądania ludu.

W **Turynie** zostało odroczone posiedzenie parlamentu. Garibaldi pojechał przez Francję do Nicei.

Piemontczycy opuścili wreszcie **Wenecję**.

Marszałek Żymierski dokonał promocji absolwentów Szkoły Oficerskiej

W związku z piątą rocznicą istnienia Oficerskiej Szkoły Piechoty odbyła się uroczystość rozdania świadectw absolwentom tej szkoły. W uroczystościach wziął udział minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Michał Żymierski.

Przybyłego w asyście dowódcy Okręgu Wojskowego gen. Daniluk-Daniłowskiego i wyższych oficerów sztabu, Marszałka powitał na dziedzińcu koszar dowódca szkoły.

Po przejściu przed kompanią honorową podchorążych OSP, Marszałek w otoczeniu korpusu oficerskiego udał się na zwiedzanie koszar i sal wykładowych, po czym dokonał otwarcia ufundowanej przez TPŻ — ze składek robotników, chłopów i młodzieży szkolnej — biblioteki i czytelni dla podchorążych.

Następnie Marszałek dokonał przeglądu oddziałów podchorążych, po czym został odczytany rozkaz nominacyjny, podpisany przez Prezydenta R. P., Bolesława Bieruta i ministra obrony narodowej.

Uroczystość zakończono wręczeniem nagród absolwentom, którzy wyróżnili się dobrymi osiągnięciami w nauce. Pierwsi otrzymali nagrody dwaj najlepsi uczniowie-podchorążowie — Józef Staniszewski i Kazimierz Morek.

PRZEGLĄD PRASY

SOJUSZ Z NOWĄ POLSKĄ

Ostatni numer tygodnika „Świat i Polska" cytuje artykuł tow. E. Erbana, Ministra Pracy Czechosłowacji na temat sojuszu polsko-czechosłowackiego. Tow. Erban pisze m. in.:

„Stosunki pomiędzy ludowymi warstwami Polski i Czechosłowacji także w przeszłości nigdy nie były nieprzyjazne. To jedynie klasy rządzące, które uzurpowały sobie prawo do przemawiania w imieniu obydwu narodów, starały się rozdmuchiwać wszelkie niesnaski, siejąc między nami nienawiść, wbrew naszym interesom narodowym i demokratycznym.

Wszystkie te doświadczenia kosztowały nas aż nazbyt drogo. Zapłacili za nie Polacy wielokrotnie więcej, niż my, zbyt ciężko na to, by mogły być jeszcze kiedykolwiek powtórzone stare błędy.

Polacy należą do ludzi, których przeszkody i trudności nie łamią, przeciwnie, wskutek cierpień stają się silniejsi, odporniejsi i bardziej gotowi na wszystko. A taka właśnie jest dziś cała ludowa Polska.

W przeszłości żyliśmy oddzielnie w różnych warunkach, byliśmy wykorzystywani, aczkolwiek w różnym stopniu i pod różnymi formami, nasze zaś masy ludowe były szczute przeciwko sobie przez reakcyjną propagandę. Wszystko to pozostawiło nam spuściznę w postaci niejednolitości podstawy ideologicznej, w narodowej psychologii oraz w warunkach bytowania. Wszystko to jednak podlega szybkiej eliminacji po zwycięstwie ludowej demokracji w obydwu krajach, dzięki zawarciu licznych umów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, ponadto w drodze szeroko zakrojonych bezpośrednich kontaktów między masami ludowymi. Tysiące robotników inteklektualistów, młodzieży i dzieci posiada możliwości dzięki akcjom wymiennym poznać kraj oraz narodowe bytowanie swego sojusznika. W ten sposób utwierdza się przyjaźń, która już w chwili obecnej ujawnia się w kwestiach praktycznej współpracy czechosłowacko-polskiej, a która uwypukli się jeszcze bardziej w przyszłości.

Ostatnie nasze doświadczenia wykazują, że nie mniejsze znaczenie posiada dla nas czechosłowacko-polska współpraca gospodarcza. Charakter ekonomiczny naszych obydwu krajów uzupełnia się wzajemnie, zaś planowa współpraca gospodarcza, którą zainicjowaliśmy, przyspieszy rozwój obydwu krajów słowiańskich. Za pośrednictwem braterskiej Polski, Czechosłowacja uzyskała dostęp do morza; dzięki tej okoliczności nasza produkcja przemysłowa otrzymuje na przyszłość nowe, świetne perspektywy.

W świetle dotychczasowych doświadczeń historycznych oraz zgodnie z wolą ludu obydwu krajów sądzona jest nam na zawsze przyjaźń oraz sojusz w dobrej i w złej doli. Z przeżytych cierpień i wielkich przemian społecznych oraz gospodarczych obydwa nasze państwa wyszły wzmocnione i silniejsze, przemiany te mogliśmy dokonać na drodze demokratycznej, zawdzięczając to wielkiemu zwycięstwu ludu radzieckiego nad międzynarodowym imperializmem.

W całkowitej solidarności oraz pod kierownictwem Związku Radzieckiego, pozostaniemy wierni naszym ideałom, walce i pracy przy ich realizacji, dając w ten sposób możność klasie pracującej całego świata, by znalazła wspólną z nami drogę postępu, pokoju oraz braterstwa pomiędzy wszystkimi narodami."

Rada Bezpieczeństwa omówiła obecną sytuację w Palestynie

Zabójcy hr. Bernardotte'a nie zostali dotąd ujęci

PARYŻ. — W sobotę odbyło się w Paryżu nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym zbadano sytuację, jaka wytworzyła się w Palestynie po zamordowaniu rozjemcy ONZ hr Bernadotte'a.

Delegaci wszystkich 11 państw, należących do Rady, potępili sprawców zbrodni i wyrazili żal z powodu tragicznej śmierci rozjemcy ONZ.

Sprawa palestyńska, która od wielu już miesięcy jest przedmiotem dyskusji w ONZ, wejdzie obecnie na porządek obrad sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa pierwszy przemawiał przewodniczący delegacji brytyjskiej Sir Alexander Cadogan, który wyraził przekonanie, że cała Rada Bezpieczeństwa dołączy się do jego wyrazów głębokiego żalu. W dalszym ciągu posiedzenia przemawiali inni delegaci.

W imieniu ZSRR Jakub Malik dał wyraz swemu ubolewaniu. Podkreślił on, że ostatni ten wypadek przedłuża listę ofiar wydarzeń palestyńskich, które pociągnęły już za sobą śmierć tysięcy ludzi. Delegat radziecki podkreślił, że ONZ ma w dalszym ciągu obowiązek zapewnienia poszanowania swojej woli w Palestynie. Do deklaracji Malika przyłączył się delegat Ukrainy, Manuilski.

Zabrał również głos sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, oświadczając, że zamordowanie hr Folke Bernadotte i towarzyszącego mu płk. Andre Serot'a nie tylko dotknęło go głęboko, lecz i pociąga za sobą bardzo poważne problemy dla narodów zjednoczonych. Ich zabójstwo stanowi punkt kulminacyjny szeregu incydentów, które świadczyły o braku poszanowania autorytetu ONZ. Można je również uważać za bezpośrednie usiłowanie zakłócenia wysiłków Narodów Zjednoczonych w kierunku rozwiązania zagadnienia palestyńskiego.

Po posiedzeniu Rady zebrało się na posiedzenie w ścisłym gronie 5 stałych członków Rady, by omówić sprawę mianowania nowego rozjemcy ONZ w Palestynie. Zatwierdzono jednomyślnie tymczasowe zarządzenia sekretariatu generalnego, zwłaszcza jeśli chodzi o mianowanie dr Ralpha Bunche'a jako rozjemcy ad interim.

Sprawa palestyńska na porządku obrad sesji ONZ

PARYŻ. Generalny sekretarz ONZ wpisał sprawę palestyńską na listę porządku dziennego III sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ.

Zwłoki Bernadotte'a w Haifie

JEROZOLIMA (SAP). W sobotę rano zwłoki zabitego rozjemcy palestyńskiego, hr Folke Bernadotte oraz pułkownika francuskiego, Andre Serot, zostaną przewiezione z Jerozolimy do Haify ambulansem Czerwonego Krzyża. Szef jerozolimskiego sztabu rozjemców ONZ, kapitan marynarki Stanów Zjednoczonych, A. Momm, wydał rozkaz spuszczenia na znak żałoby wszystkich flag ONZ w Palestynie do połowy masztu.

W poszukiwaniu za mordercami

TEL AVIV (SAP). W Tel Avivie i w innych miastach państwa Izrael aresztowano w związku z zamordowaniem rozjemcy ONZ ponad 40 osób.

Powzięte zostały zarządzenia mające na celu zapewnienie ochrony osobistej Jamesa Mac Donalda—specjalnego wysłannika Stanów Zjednoczonych w Palestynie. James Mac Donald otrzymał ostatnio listy z pogróżkami od grupy Sterna.

Rząd Izraela oświadczył, że zamordowanie hr Bernadotte'a było ciosem w plecy, zadanym armii Izrael i zmierzało do zerwania stosunków między młodym państwem żydowskim a ONZ.

Rząd Izraela stwierdza, że będzie starał się uczynić wszystko, aby mordercy zostali wykryci i ukarani.

Faszyści czechosłowaccy przed trybunałem stanu

PRAGA (SAP). Władze policyjne aresztowały szajkę faszystów, którzy drukowali i kolportowali nielegalne ulotki, nawołujące do sabotażu i terroru przeciwko republice demokratycznej. W ciągu 56 godzin przestępcy stanęli przed Trybunałem Stanu, który w myśl obowiązującej, nowej ustawy o obronie republiki, skazał przestępców na kary od 2 do 8 lat więzienia.

Były agent niemiecki przed sądem fińskim

HELSINKI (SAP). W Helsinkach toczy się proces przeciwko b. kierownikowi Akademickiego Towarzystwa Karelii (AKA), dr. Helanenowi. Dziennik „Tivekansan Sanomat" pisze, że przewód sądowy stwierdził niezbicie, iż organizacja AKA i sam Helanen odgrywali donioslą rolę w usiłowaniach nadania polityce fińskiej kierunku antyradzieckiego.

Dr. Helanen przyznał się, że podczas wojny współpracował z armią niemiecką.

Młodzież amerykańska protestuje przeciw przymusowi służby wojskowej

N. JORK (PAP). Niezależna organizacja młodzieżowa, popierająca Partię Postępową Wallace'a, postanowiła w dniu 18 bm. przeprowadzić w całym kraju demonstracje na znak protestu przeciwko wprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej.

Franco zabiega o pakt z Portugalią

PRAGA (SAP) — Jak informuje agencja Telepress, krążą uparcie pogłoski, że Franco ma udać się w październiku do Portugalii w celu podpisania paktu między Hiszpanią a Portugalią. Według powszechnej opinii pakt taki ma być zawarty na zalecenie amerykańskiego departamentu stanu, który chciałby tym sposobem umocnić międzynarodowe stanowisko faszystowskiej Hiszpanii.

PRASA ZAGRANICZNA

ZŁOWROGI PLAN

W paryskim dzienniku „Gazeta Polska" ukazał się reportaż pióra Julii Pirotte, charakteryzujący skutki Planu Marshalla w sąsiedniej Belgii. Obserwacje p. Pirotte tak wymownie ilustrują „dobrodziejstwa" pomocy amerykańskiej, a zwłaszcza opłakane skutki tej „pomocy" dla klasy robotniczej, iż warto zapoznać z nimi polskiego czytelnika.

„Chodzę po ulicach — pisze p. Pirotte — i spotykam ogromną ilość amerykańskich samochodów. Oglądam wystawy zawalone w 80 procentach towarami amerykańskimi. Mój przyjaciel, robotnik w przemyśle meblarskim, dziś bezrobotny, objaśnia mi: Plan Marshalla zabił nasz przemysł meblarski. W naszym przemyśle trykotarskim 40 do 70 procent robotników jest bez pracy. To samo w przemyśle obuwniczym, tekstylnym, galanteryjnym.

Belgia, kraj jarzyn, jajek i mleka je konserwy — bo tak chce plan Marshalla. Hodowcy belgijscy potrzebują dla kur mąki kukurydzianej — Ameryka przysyła im jajka i rosół w proszku. Rolnicy domagają się nawozów sztucznych — plan Marshalla obdarza ich fasolą i pomidorami w konserwie.

Osobny rozdział to masa plastyczna, amerykańska nowość. Wyrabia się z tej masy płaszcze, torby, szczotki do włosów i zębów, obrusy, talerze, nakrycia stołowe, naczynia i flaszki. Wszystkie te wyroby konkurują z wyrobami belgijskimi. Bezrobocie wzrasta."

„Dlaczego — pytam — Belgia uzależnia się w takim stopniu od Ameryki. Przecież Ameryka jest jej wierzycielem. Przecież Ameryka potrzebuje uranu z Konga belgijskiego. Dlaczego Belgia nie domaga się, by St. Zjednoczone przysyłały jej surowce i maszyny po to, by mogła produkować sama?".

„To — odpowiada mój przewodnik — jest wielką tajemnicą polityki, przeciw której protestuje cały naród."

W ciągu tego roku koszty utrzymania wzrosły o 40 procent, a zarobki tylko o 25 procent. Około 40 procent górników choruje na pylicę, gdyż urządzenia w kopalniach są przestarzałe i niezdrowe. Przeciętny wiek górnika sięga lat 40."

Kiedy przed rokiem polska prasa demokratyczna wraz z prasą postępową całego świata, ostrzegała, że Plan Marshalla jest w istocie planem przeobrażenia krajów europejskich w kolonie amerykańskie — wielu ludzi nie chciało wierzyć. Nawet w Polsce byli tacy niewierni Tomasze, którzy brali nam za złe decyzję odmowy wzięcia udziału w Konferencji Paryskiej. Dziś, nawet najwięksi sceptycy, muszą przyznać pod naporem faktów, że rację mieliśmy właśnie MY.

Narody zachodniej Europy przychodzą do tych samych wniosków, ale po doświadczeniach na własnej skórze. Przy czym nie wiadomo, czy ta skóra ‚wygoi się" kiedykolwiek...

Polska i Czechosłowacja będą miały ujednolicone prawodawstwo

Wywiad z wiceministrem Chajnem o pracach stałej komisji prawniczej

W związku z powstaniem Stałej Komisji Prawniczej Polsko-Czechosłowackiej przedstawiciel SAP przeprowadził rozmowę z wiceministrem sprawiedliwości ob. Leonem Chajnem, po jego powrocie z Pragi.

Wiceminister sprawiedliwości Leon Chajn mówiąc o celach prac Komisji oświadczył:

„Zadaniem Komisji jest współpraca w dziedzinie prawnej w celu zbliżenia ustawodawstw obu krajów, odpowiadających zasadom ustrojowym naszych państw. Komisja składa się z dwu grup polskiej i czechosłowackiej. Na czele każdej z nich stoi minister sprawiedliwości danego kraju.

Na odbytym w dniu 11 września w Pradze pierwszym organizacyjnym posiedzeniu Prezydium Komisji, postanowiono utworzyć cztery podkomisje, a mianowicie: jedną dla spraw konwencji o pomocy prawnej, dla opracowania jednolitych zasad prawa karnego i procedury karnej, cywilnego, jednolitych zasad ustroju sądownictwa i procedury cywilnej. Jeszcze przed posiedzeniem Prezydium odbyły się narady Podkomisji, wyłonionej poprzednio w Warszawie, która rozpatrzyła projekty konwencji o pomocy prawnej, opracowane przez obie strony. Prezydium rozpatrzyło nieuzgodnione przez tę Podkomisję zagadnienia, część z nich uzgodniło, a pozostałe zostaną uzgodnione w najbliższym czasie po porozumieniu się z właściwymi czynnikami. Liczymy, że uroczyste podpisanie konwencji w Warszawie nastąpi przed końcem roku.

Konwencja ta różni się od innych tego rodzaju konwencji tym, że wprowadza bardzo daleko idące zrównanie uprawnień obywateli obu stron przed sądami i bezpośrednią wzajemną pomoc sądów obu krajów. W jej wyniku obywatel czechosłowacki w Polsce i obywatel polski w Czechosłowacji będą traktowani przez sądy jak obywatele własnego kraju.

Przechodząc do omawiania znaczenia politycznego prac Komisji min. Chajn oświadczył:

Narody nasze złączone są nie tylko pokrewieństwem pochodzenia, języka i kultury, lecz także i wspólną walką o wolność i demokrację przeciwko zakusom imperialistycznym obcych mocarstw. Budujemy taki sam ustrój sprawiedliwości społecznej i mamy takie same cele polityczne. Chcemy zbliżyć ustawodawstwa obu krajów, by w ten sposób nasze pojęcia prawne stały się wspólne i by wspólnym stał się rozwój naszej myśli prawniczej.

Projektujemy szeroką wymianę studentów i wykładowców pomiędzy obu krajami i wymianę praktyk sądowych, by jeszcze bardziej zacieśnić nasze serdeczne stosunki wzajemne i bliżej się poznać.

Reakcyjny rząd Korei Płd obawia się własnego narodu

NOWY JORK (PAP) — W kołach marionetkowego rządu w południowej Korei zapanowała panika w związku z utworzeniem ogólno-narodowego rządu demokratycznego w Korei.

Koreańskie koła reakcyjne, przeciwko którym wypowiedział się w ostatnich wyborach cały naród koreański, zdają sobie sprawę, że ich istnienie zależne jest tylko od bagnetów amerykańskich. Przyznał to przedstawiciel marionetkowego rządu koreańskiego, który na konferencji prasowej w Nowym Jorku oświadczył, iż jeśli nawet wojska radzieckie opuszczą Koreę, to „rząd" południowej Korei zwróci się z prośbą do St. Zjednoczonych, ażeby nie wycofały swych wojsk z południowej Korei. Oświadczenie to jest najlepszym dowodem, że rząd marionetkowy w Seulu boi się zostać z narodem koreańskim sam na sam.

Polki zwerbowane do Kanady są traktowane jak niewolnice

NOWY JORK (PAP). Wychodzące w Toronto (Kanada) czasopismo „Kronika Tygodniowa", zamieszcza reportaż swego współpracownika z pobytu w Saint Georges i Quebec, gdzie pracują Polki zwerbowane do pracy wśród D. P. w Niemczech, w jednej z fabryk. Polskie dziewczęta izolowane są od reszty robotnic i robotników. Ostatnio w fabryce tej wybuchł strajk spowodowany skandalicznie niskimi zarobkami, ale Polkom nie pozwolono nawet brać udziału w zebraniach robotniczych, na których była omawiana sprawa strajku.

Ta swojego rodzaju dyskryminacja wobec Polek powoduje ich masową ucieczkę z miejsc pracy. W ciągu jednego tylko tygodnia 25 polskich dziewcząt opuściło miasto, udając się do Montrealu w poszukiwaniu innej pracy.

Autor reportażu zamieszczonego w „Kronice Tygodniowej" opisując rozmowę z dziewczętami polskimi, przytacza ich niektóre wypowiedzi. Polski żalą się, że są traktowane jak niewolnice. Z oburzeniem opowiadały one o tym, że ich niskie zarobki nie pozwalają im na kupno najpotrzebniejszych do życia rzeczy. Poza tym pracodawcy systematycznie je oszukiwali, ściągając więcej niż połowę zarobku na opłacenie mieszkania, którego im udzielono w klasztorze. W razie choroby nie otrzymują żadnej zapłaty ani pomocy.

Polki zwracają się z apelem do Polonii Kanadyjskiej ażeby im pomogła wyrwać się z tego kapitalistycznego więzienia.

Wielka konfiskata opium w Singapoore

Straż celna w Singapuru skonfiskowała około pół tony opium, ukrytego w węglu na statku norweskim. Jest to największa konfiskata od szergu lat.

Żołnierze francuscy przechodzą na stronę Vietnamu

PARYZ (PAP) — Jak podaje vietnamska agencja telegraficzna, liczba żołnierzy najemnych oraz żołnierzy francuskich, przechodzących na stronę partyzantów vietnamskich, wzrasta z każdym dniem. W ciągu 6 miesięcy 1948 r. w północnym Vietnamie dobrowolnie poddało się wojskom vietnamskim 1200 żołnierzy z armii francuskiej, którzy przeszli na stronę partyzantów razem z całkowitym uzbrojeniem.

We Wrocławiu rozpoczął się Zjazd Stowarzyszenia Architektów RP

WROCŁAW. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się we Wrocławiu obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Stowarzyszenia Architektów R. P.

W Zjeździe udział biorą m. in. wiceministrowie odbudowy — tow. Julian Żakowski i tow. Roman Piotrowski oraz dyrektor naczelny Biura Odbudowy Warszawy, inż. Wiktor Piapis. Obrady zjazdu architektów, które potrwają 3 dni, mają za zadanie przede wszystkim nawiązanie ścisłej współpracy architektów na terenie całej Polski w dziele odbudowy kraju.

Rosną wpłaty na podatek gruntowy i Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa

Jak informuje główny pełnomocnik Urzędu do Spraw Podatku Gruntowego dyr. Mierzwiński, w trzeciej dekadzie sierpnia i pierwszej dekadzie września, wpływy na Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa wykazują znaczny wzrost w porównaniu z wpływami w innych dekadach. W czasie od 20 do 30 sierpnia wpłynęło ogółem 627.300.000 zł., a od 1 do 10 września około 650 mil. zł. Są to sumy sześciokrotnie wyższe, niż osiągnięte w najlepszej z poprzednich dekad.

Wzrost wpłat na FOR nastąpił we wszystkich województwach. Do województw przodujących należą: pomorskie, poznańskie, kieleckie i szczecińskie.

Ze sprawozdań wojewódzkich i powiatowych pełnomocników rządu do spraw podatku gruntowego wynika, że we wpłatach na FOR przodują gospodarstwa średniorolne o przychodowości rocznej od 60 do 100 q, natomiast gospodarstwa najbogatsze o przychodowości ponad 130 q wywiązują się z wpłat najgorzej.

Również przy wpłatach podatku gruntowego obserwuje się ostatnio znaczny wzrost. W trzeciej dekadzie sierpnia wpłacono got. 337.564.000 zł., a w pierwszej dekadzie września — ok. 350 mil. zł., tj. trzykrotnie więcej niż w pierwszej dekadzie sierpnia.

We wpłatach na podatek przodują województwa: rzeszowskie i pomorskie.

Pierwszy po wojnie Zjazd Historyków Polskich

WROCŁAW. (Tel. wł.). W dniu 19 bm. rozpoczyna się we Wrocławiu powszechny zjazd historyków polskich. Zjazd ten jest pierwszym ogólnopolskim i powszechnym zjazdem historyków polskich po wojnie.

Na zjazd zgłosiło swój przyjazd przeszło 600 historyków z całej Polski. Wezmą w nim udział najwybitniejsi specjaliści jak prof. Dąbrowski (Kraków), prof. Tymieniecki, Wojciechowski i J. Rutkowski (Poznań), prof. S. Kieniewicz i T. Manteuffel (Warszawa), N. Gąsiorowska (Łódź) i szereg innych.

Na zjeździe nastąpi m. in. ogłoszenie wyników konkursu ogłoszonego przez Polskie Towarzystwo Historyczne na najlepsze prace z zakresu historii Ziem Odzyskanych. (D)

Słowianie w USA manifestują wolę utrzymania pokoju

Kongres Ogólnosłowiański potępia faworyzowanie Bizonii

NOWY JORK. Dnia 24 bm. nastąpi w Chicago otwarcie IV krajowego zjazdu Amerykańskiego Kongresu Ogólnosłowiańskiego.

Opublikowana w związku z tym odezwa stwierdza, iż zjazd ma dać wyraz dominującemu wśród milionów Amerykanów pochodzenia słowiańskiego pragnieniu utrzymania pokoju i zapewnienia narodowi amerykańskiemu jego demokratycznych praw i swobód.

Odezwa domaga się powrotu do polityki Roosevelta, polityki przyjaźni i współpracy między narodem amerykańskim a narodami słowiańskimi i innych miłujących wolność krajów. Autorzy odezwy potępiają odbudowę potencjału militarnego Niemiec zachodnich i żądają udzielenia pomocy gospodarczej wszystkim krajom zniszczonym przez wojnę bez narzucania im jakichkolwiek warunków politycznych.

Na zjeździe przemawiać będą m. in.: kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej — Henry Wallace, pisarz Adamicz, członek Izby Reprezentantów — Sadowski, przewodniczący Kongresu — Krzycki oraz sekretarz Komitetu Wykonawczego Kongresu — Piryński.

Uczeni amerykańscy nie chcą pozostawać na służbie państwa

NOWY JORK (PAP). Przewodniczący komisji energii atomowej w USA, David Lilienthal, przemawiając na sesji Amerykańskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Postępu i Nauki, zmuszony był stwierdzić, że „wśród najbardziej potrzebnych uczonych i inżynierów wzrasta niechęć obejmowania stanowisk rządowych".

Jakkolwiek Lilienthal nie wymienił z imienia komisji dla badania działalności antyamerykańskiej, dał bardzo wyraźnie do zrozumienia, że to ona właśnie ponosi odpowiedzialność za wytworzoną sytuację.

Korespondent dziennika „New York Star" stwierdził na marginesie kampanii oszczerstw, prowadzonej przez komisję badania działalności antyamerykańskiej, że setki wybitnych uczonych rzuca służbę państwową i obejmuje stanowiska w przedsiębiorstwach przemysłowych, mimo, że nie mają tam odpowiednich warunków dla kontynuowania badań naukowych.

Pogrzeb red. Leona Sobocińkiego

W dniu 18 b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb śp. red. Leona Sobocińskiego. Zmarły przez 25 lat był członkiem organizacji dziennikarskich.

W ostatnich latach pracował w „Dzienniku Ludowym", a następnie w „Gazecie Ludowej".

Po nabożeństwie żałobnym w kościele Karola Boromeusza zwłoki red. Sobocińskiego spoczęły w grobie rodzinnym na Powązkach.

W pogrzebie wzięli udział oprócz rodziny, najbliżsi przyjaciele i koledzy zmarłego.

Pociągiem prezydenta USA do Detroit

Pojedynek słowny Trumana ze Stassenem

Napisał Grzegorz Jaszuński

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Detroit, we wrześniu.

Bardzo się ucieszyłem wiadomością, że mogę jechać specjalnym pociągiem prezydenta Trumana z Waszyngtonu do Detroit, gdzie Truman miał w dniu amerykańskiego państwowego Święta Pracy oficjalnie rozpocząć swą kampanię wyborczą. Ciekaw byłem, jak wygląda taki pociąg, myślałem, że dziennikarze towarzyszący w wielkiej liczbie Trumanowi będą mieli okazję z nim pomówić, interesowała mnie amerykańska technika propagandy wyborczej.

Prawdę mówiąc, trochę się rozczarowałem. W ciągu ponad 20 godzin podróży Truman ani razu nie wyszedł do dziennikarzy, chociaż znalazł dosyć czasu, by kilkadziesiąt razy się sfotografować. Fotografowanie prezydenta odbywało się dosłownie na każdym postoju. Czasem towarzyszyła mu jego córka, czasem jakieś odpowiednio fotogeniczne dziecko.

Zaskoczyło mnie, że liczni dziennikarze amerykańscy, których poznałem w pociągu, niezwykle krytycznie i cynicznie odzywali się o swych pracodawcach. Przeważnie orientują się oni dobrze, jakie jest prawdziwe oblicze amerykańskiej prasy kapitalistycznej i jak daleka jest ona od wolności i prawdy. Nikt z tych dziennikarzy nie umiał mi wytłumaczyć, kto pokrywa koszty specjalnego pociągu, składającego się z 15 „pulmanów", w tym salonka prezydenta, dwa wagony restauracyjne, wagon - bar dla dziennikarzy i wagon pracy dla dziennikarzy.

Wallace na Południu USA

Zastanawiałem się, jak bardzo Truman ma ułatwioną swą kampanię wyborczą w porównaniu np. z Wallacem, który właśnie przed kilku dniami wrócił ze stanów południowych. Wallace w ciągu jednego tygodnia przejechał około 5.000 kilometrów, korzystając z najrozmaitszych środków lokomocji, nie korzystając natomiast z żadnej ochrony policji.

Celem Wallace'a było przeprowadzenie szeregu zgromadzeń wyborczych, w których by wzięli udział „biali" i Murzyni jednocześnie. W południowych stanach jest to, albo zakazane albo nie praktykowane, to też Wallace w wielu miejscowościach narażony był na słowne, a czasem fizyczne ataki ze strony miejscowych faszystów. Policja zachowała się biernie wobec napastników, a jeśli występowała czynnie, to tylko w obronie... przepisów o oddzielnych miejscach dla Murzynów na zebraniach publicznych.

Jakże inaczej zachowywała się policja podczas przejazdu Trumana! W Detroit do ochrony prezydenta przydzielono 1.100 umundurowanych policjantów i nieogłoszoną publicznie liczbę „tajniaków". Truman przemawiał do zgromadzonych mieszkańców Detroit z odległości około 20 metrów oddzielony od nich gęstym szpalerem policji. Obok prezydenta ulokowano tylko miejscowych notabli Partii Demokratycznej, dziennikarzy i oczywiście — niezliczoną ilość fotografów prasowych, filmowych i telewizyjnych.

Nudne przemówienie

Na placu przed ratuszem w Detroit zebrało się około 70.000 osób, żeby usłyszeć, a raczej zobaczyć Trumana. Biorąc pod uwagę, że Detroit ma około 2 milionów mieszkańców i że Truman tegoż dnia z rana publicznie oświadczył, że liczy na 300.000 uczestników wiecu, można śmiało powiedzieć, iż robotnicza ludność Detroit wolała spędzić ten wolny dzień na spacerze czy na odpoczynku, aniżeli słuchaniu Trumana.

Ukazanie się Trumana zostało przyjęte bez okrzyków, a podczas jego przemówienia oklaskiwali go tylko zebrani na trybunie działacze partyjni. Raz jeden tylko udało się Trumanowi trochę poruszyć tłum — gdy wymienił on nazwisko Roosevelta. Ale i wówczas nie wszyscy słuchacze reagowali, gdyż przeważająca większość wcale nie słuchała przemówienia prezydenta. Mowa rzeczywiście była bardzo nudna, nudziła się nawet córka Trumana, która bez przerwy rozmawiała ze swą sąsiadką na trybunie.

O oryginalnym sposobie zgromadzenia kilkudziesięciu tysięcy robotników Detroit dowiedziałem się nazajutrz. Okazało się, że miejscowy oddział związku zawodowego pracowników transportowych zapowiedział, że członkowie związku, którzy się nie stawią na wiec, ukarani będą grzywną po 3 dolary każdy. Niektórzy robotnicy mówili, że wolą zapłacić 3 dolary i nie słuchać Trumana. Przyszli bardziej oszczędni.

Zgromadzenie w Detroit zorganizowały miejscowe związki zawodowe (razem z obu central amerykańskich — AFL i CIO). Przed Trumanem przemawiali przedstawiciele tych obu central, między innymi znany w Ameryce „boss" związku robotników samochodowych Walter Reuther, który obecnie całkowicie popiera Trumana.

Pół prawdy Trumana

Truman zastosował się do organizatorów wiecu i przemawiał prawie wyłącznie o ciężkim położeniu materialnym robotników amerykańskich i o odpowiedzialności Partii Republikańskiej za obecną sytuację gospodarczą. Truman w roli „rzecznika klasy robotniczej" — był to obraz zaiste komiczny, a może i tragiczny, gdyż działacze związkowi pomagali mu do odegrania tej roli.

Truman zaatakował gwałtownie Republikanów, jako wrogów klasy robotniczej, jako „reakcjonistów" (Truman użył nawet tego słowa), jako autorów ustawy Tafta - Hartleya, jako przeciwników obniżki cen, jako przeciwników ustawy o budowie tanich mieszkań. Truman pomstował na Wall Street i na „big business" i zupełnie słusznie przestrzegał robotników Detroit, że w razie zwycięstwa Republikanów posypią się nowe ciosy na amerykańską klasę robotniczą.

Ale robotnicy fabryk samochodowych Detroit wykazali zdrowy rozsądek, nie słuchając wywodów Trumana. Prezydent powiedział bowiem tylko pół prawdy, a pół prawdy zawsze jest całym kłamstwem.

Odpowiedź Stassena

Wykorzystał to bardzo zręcznie Harold Stassen, który dziś przyjechał do Detroit, aby w imieniu Partii Republikańskiej odpowiedzieć na wczorajsze przemówienie Trumana. Stassen przemawiał w sali „Świątyni Masońskiej", która — jak mogłem się zorientować — służy raczej jako sala koncertowa, a nie dla tajnych zgromadzeń masońskich. I tym razem słuchacze zawiedli Republikanie liczyli na tak wielki tłum, że zainstalowali głośniki na placu przed „Masonic Temple". Jednakże udało się im wypełnić tylko parter (około 3.000 osób), a olbrzymi balkon przerażał swą pustką.

Stassen przemawiał równie krótko jak Truman, ale nie tak monotonnie. Zresztą Stassen miał naprawdę bardzo wdzięczne zadanie. Stassen przypomniał Trumanowi, że większość jego „demokratycznych" kolegów partyjnych głosowała za ustawą Tafta - Hartleya. Przypomniał mu, że jako prezydent sam już 7-krotnie skorzystał z przepisów tej ustawy przeciwko robotnikom. Przypomniał mu wreszcie (na konferencji prasowej), że jeszcze przed 2 laty Truman zdobył się na najbardziej anty - robotnicze wystąpienie na jakie pozwolił sobie kiedykolwiek prezydent Stanów Zjednoczonych — mianowicie na groźbę militaryzacji kolei podczas strajku kolejarzy.

Stassen przypomniał, że Truman od razu po wojnie zlikwidował kontrolę cen, umożliwiając spekulację i dewaluując zarobki robotnicze. Stassen o wiele uczciwiej od Trumana przyznał, że obie stare partie amerykańskie są odpowiedzialne za brak ustawy o budowie mieszkań.

Do połowy prawdy, opowiedzianej przez Trumana, — do krytyki Partii Republikańskiej, Stassen dodał drugą połowę — krytykę Partii Demokratycznej. Robotnicy Detroit, gdyby słuchali obu tych przemówień, mogliby się przekonać, że zarówno Truman, jak i Stassen mówili prawdę tylko wówczas, gdy krytykowali przeciwną partię, a nie wówczas, gdy demagogicznie zachwalali swą własną partię jako rzekomego „obrońcę robotników" (Truman), lub jako „rzecznika całego narodu" (Stassen).

Frontem do bankierów

Obaj mówcy ani słowem nie wspomnieli o ostatnich strajkach robotniczych w Stanach Zjednoczonych. W Nowym Jorku strajkuje już od tygodnia kilkanaście tysięcy szoferów ciężarówek, na dalekim wybrzeżu Pacyfiku strajkują robotnicy portowi i robotnicy rafinerii naftowych, na przyszły tydzień zapowiedziany jest strajk 25.000 pracowników stacji telefonicznych.

To wszystko nie obchodzi ani Trumana, który przemawiał z twarzą skierowaną do drapacza chmur „National Bank of Detroit", ani Stassena, który wolał wygłosić swe przemówienie wobec kilku tysięcy najbogatszych obywateli Detroit.

Strajki robotnicze są jednak przedmiotem rozmów wśród setek tysięcy robotników Forda, Chryslera czy General Motors. I dlatego nie dziwiło mnie, gdy podczas wczorajszego wiecu z udziałem Trumana, nie bacząc na zakaz organizatorów, widziałem w tłumie kilkanaście transparentów z napisami „Wallace for Labour, Labour for Wallace" (Wallace dla świata pracy, świat pracy za Wallacem) lub „Ford Workers for Wallace" (Robotnicy Forda za Wallacem).

Po trzęsieniu ziemi we Włoszech



Widok na ulicę miasta Foggia w pol. Włoszech po trzęsieniu ziemi.

Czy mr. Cadogan skłamał na Radzie Bezpieczeństwa?

Do
Redaktora „Robotnika".
Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W numerze 255 „Robotnika" przeczytałam w artykule Jerzego Winnickiego p.t. „Anglicy stworzyli zarzewie wszystkich konfliktów w Indiach", że pertraktacje między Hindustanem i Hajderabadem, które zakończyły się wojną między tymi dwoma państwami, zamieszkałymi przez ludność, należącą do jednego narodu, prowadzone były przy udziale doradcy brytyjskiego po stronie Nizama Hajderabadu oraz przy udziale brytyjskiego generała lorda Mounbattena po stronie Hindustanu.

W dwa dni później „Robotnik" zamieścił depeszę PAP z Paryża, z której wynika, że podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa na zapytanie radzieckiego delegata Malika, brytyjski delegat Cadogan zaprzeczył jakoby w rządzie Hajderabadu znajdowali się doradcy brytyjscy.

Czyżby dyplomata brytyjski pozwolił sobie na jawne kłamstwo podczas obrad międzynarodowych? — Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, jak ta sprawa przedstawia się naprawdę.

Z socjalistycznym pozdrowieniem
HALINA GRABOWSKA

*

A oto wyjaśnienie tow. red. Jerzego Winnickiego:

Wiadomości o pertraktacjach między Hajderabadem a Hindustanem ogłoszone były w prasie hinduskiej, wydawanej w języku angielskim, a mianowicie w dziennikach: „The Hindu" oraz „India News". Według tych wiadomości w okresie od stycznia 1948 roku, pertraktacje w sprawie układu o t.zw. „standstill" czyli zachowanie suwerenności Hajderabadu, prowadzone były przez lorda Moumbattena i indyjskiego sekretarza stanu V. P. Menona z jednej strony, oraz delegację Hajderabadu z premierem Nawabem, Sultanem Ahmedem i sir Walterem Monckton, konstytucyjnym doradcą Nizama, na czele — z drugiej strony.

W tych samych pismach oraz w londyńskiej gazecie „Times" umieszczona jest wiadomość, że w dniu 24 czerwca „mr. Richard Peaumont, sekretarz osobisty sir Waltera Monckton, przybył drogą lotniczą do Londynu, przywożąc list Nizama, adresowany do JK Mości króla Anglii". W liście tym Nizam, powołując się na swój zasłużony tytuł „wiernego sprzymierzeńca" Anglii, zwraca się do króla Anglii z prośbą, by dopomógł mu w zachowaniu niepodległości Hajderabadu. Wiadomość ta uzupełniona jest informacją, że w drodze z Hajderabadu do Londynu mr. Beaumont został zatrzymany w New Delhi przez urzędników celnych, list do króla zaś został mu odebrany, przeczytany i zwrócony odpieczętowany. Po dwóch dniach aresztu, mr. Beaumont został wypuszczony z New Delhi w dalszą swą podróż z listem do króla angielskiego. New Delhi, jak wiadomo, znajduje się w zasięgu jurysdykcji brytyjskiego generał-gubernatora Indii, którym w tym czasie był właśnie lord Mountbatten, będący zarazem kuzynem króla Anglii.

Jak widać, fakt istnienia doradców brytyjskich w otoczeniu Nizama jest bezsporny. Równie niewątpliwy jest fakt, że pertraktacje prowadzone między Hajderabadem i Hindustanem (Indiami) przy udziale doradców brytyjskich po obu stronach zakończyły się wojną. Kwestię zaś prawdomówności delegata brytyjskiego Cadogana w Radzie Bezpieczeństwa — pozostawiam ocenie własnej tow. Grabowskiej.

Robotnicy Donbasu wygrali wyścig z czasem

Pięć lat minęło od dnia, w którym wojska południowego i południowo-zachodniego frontu odniosły świetne zwycięstwo nad armiamia niemieckimi w Zagłębiu Donieckim. 8 września 1943 r. stolica Związku Radzieckiego obwieściła salwami armatnimi wiktorię, która wróciła krajowi najważniejszy jego ośrodek węglowy i przemysłowy.

Zwycięstwo oręża radzieckiego

Operacja wojenna w Donbasie należała do najwspanialszych sukcesów oręża radzieckiego w ostatniej wojnie. Była ona rezultatem starannie przemyślanego planu strategicznego, męstwa oraz niezłomnej woli żołnierza radzieckiego. Niemcy przywiązywali wielkie znaczenie do Zagłębia Donieckiego i przygotowywali się do zaciekłej obrony. Zdawali sobie sprawę z doniosłości tego olbrzymiego rezerwuaru węglowego i metalurgicznego, z jego potężnymi zakładami przemysłowymi i stalowniami w Stalino, Mariupolu i Makiejewce. W dziesiątkach miast i osiedli znajdują się tutaj setki kopalń, elektrowni, fabryk, hut oraz gęsta sieć dróg kolejowych i szos.

Pierwszy cios zadały hitlerowskim najeźdźcom wojska generała Tołbuchina na północ od Taganrogu. W bojach o Taganrog Niemcy stracili 35 tysięcy żołnierza, ponad 200 samolotów, wielkie ilości czołgów, dział i sprzętu wojennego. W przeciągu sześciu dni, od 3 do 8 września oswobodzono całe zagłębie wraz z jego stolicą Stalino. 10 września po zdobyciu Mariupola, walki przesunęły się na zachód, w kierunku Dniepru. Donbas powrócił do Związku Radzieckiego.

W czasie odwrotu siepacze hitlerowscy zniszczyli wszystkie fabryki Donbasu, zatopili kopalnie, wysadzili w powietrze elektrownie, spalili do cna miasta, miasteczka i osiedla robotnicze. Specjalne oddziały podpalaczy z szatańską precyzją dokonywały dzieła zniszczenia. Kto znalazł się w owym czasie na ziemiach donieckich, ten widział przed sobą jedno morze płomieni, panoramę gruzów i ruin. Wyobraźnia ludzka była zbyt uboga, aby objąć ten ogrom zdziczenia i zbrodni, wobec którego najgroźniejszy żywioł przyrody jest dziecinną zaledwie igraszką. Zdawało się, że dla usunięcia śladów zniszczenia oraz odbudowy zakładów przemysłowych i miast, które przedstawiały chaos pogiętych konstrukcji żelaznych, odłamków betonu, cegieł i szkła — potrzeba będzie wielu dziesięcioleci.

Znów dymią kominy

Mieszkańcy Donbasu nie załamali rąk, nie upadli na duchu. Już w pierwszych dniach, a nawet w pierwszych godzinach po wypędzeniu okupanta, donieccy górnicy, załogi fabryczne, oraz mieszkańcy przystąpili do odbudowy swych miast. Pracowano w dzień i w nocy, z zapałem i ofiarnością, na jaką zdobyć się mogą tylko budowniczowie socjalizmu. Okres pięciu lat po oswobodzeniu zagłębia był okresem energicznego wyścigu pracy, którym współzawodnictwo socjalistyczne święciło wspaniałe triumfy. Ludzie swym wysiłkiem wyprzedzali czas. Dzisiaj radziecki Donbas znowu żyje, dymią kominy fabryk, z kopalń toczą się tysiące wagonów węgla, miasta rosną.

We Francji wypompowano w ciągu pięciu lat po pierwszej wojnie światowej 100 milionów metrów sześciennych wody ze zniszczonych i zatopionych kopalń. Górnicy Donbasu wypompowali w ciągu trzech lat 300 milionów metrów sześciennych wody, a więc trzy razy więcej. Robotnicy Donbasu odbudowali dotychczas wszystkie największe kopalnie węgla, których wydajność osiągnęła 80% produkcji przedwojennej. Techniczna baza donieckiego przemysłu została zaopatrzona przez konstruktorów radzieckich w najnowsze urządzenia, które mechanizują całkowicie procesy produkcyjne. Pojawiły się ulepszone maszyny, mechanizmy wiertnicze, kopaczki, elektryczne pociągi, tramwaje podziemne.

Odbudowano i uruchomiono elektrownie i potężne zakłady przemysłowe. W pierwszej połowie powojennej „piatiletki" w samym tylko obwodzie Stalino wzniesiono trzy olbrzymie piece hutnicze, dziewięć pieców martenowskich, jeden bluming, cztery walcownie, dziesięć koksowni i wiele skomplikowanych agregatów przemysłowych. Latem bieżącego roku został uruchomiony jeden z największych zakładów metalurgicznych w Europie — „Azowstal". Fabryki w Mariupolu, które wytwarzały przed wojną tylko stal i żelazo w surowym stanie, przeszły obecnie także na produkcję płyt stalowych, szyn kolejowych, części maszyn itd. Odbudowano również do tej pory 1.205.400 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej, setki szkół, szpitali, bibliotek, domów dziecka i klubów robotniczych.

Rząd radziecki, w uznaniu zasług górników donieckich, ustanowił specjalny medal „Za odbudowę kopalni Donbasu", którym dekoruje się najbardziej zasłużonych robotników. Miasta Donbasu tętnią pracą. Na fabrykach i kołchozach wre nowe życie. Odbudowany ze zgliszcz Donbas pracuje wydajnie dla dobra socjalizmu i pokoju.

P. JACHŁAKOW

Oświadczenie uczonych amerykańskich

WASZYNGTON (PAP). — Federacja Uczonych Amerykańskich złożyła na zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Pomocy Nauce oświadczenie, w którym poddaje krytyce działalność Komisji do Badań Działalności Antyamerykańskiej. W oświadczeniu swym uczeni amerykańscy stwierdzają, iż nieuzasadnione insynuacje tej komisji zarzucającej „szpiegostwo w dziedzinie energii atomowej" przynoszą szkodę nauce i duchowi moralnemu Ameryki.

Książki o ludziach i zwierzętach

Axel Munthe: „Księga o ludziach i zwierzętach". Przekład St. Kuszelewskiej. Sp. Wyd. „Wiedza".

Jean Henri Fabre: „Z życia owadów". Przekład Z. Bohuszewicz i M. Górska. Sp. Wyd. „Wiedza", wyd. III.

Peter Freuchen: „Przygody na Arktyku". Przełożył A. Pański Sp. Wyd. „Książka".

Nazwisko szwedzkiego lekarza, Axela Munthe, jest znane całemu kulturalnemu światu. Sprawiła to niezrównana książka, nazwana przez autora „Księga z San Michele". Doczekała się ona wielu przekładów, między innymi i polskiego i była u nas czytywana przed wojną na równi z obecnie wydaną przez „Wiedzę" „Księgą o ludziach i zwierzętach".

Książka ta ukazała się po olbrzymim powodzeniu „Księgi z San Michele", ale chronologicznie jest starszą od tamtej, gdyż złożyły się na nią opowiadania i szkice, pisywane za młodu przez A. Munthe po angielsku i drukowane w różnych angielskich i amerykańskich magazynach. To, co obu książkom szwedzkiego lekarza zdobyło tak ogromne powodzenie, zwłaszcza w naszych czasach brutalnego pohańbienia człowieka przez faszyzm, to duch szczerego humanitaryzmu przebijającego ze wszystkich kart. Axel Munthe odnosi się ze szczerą miłością do ludzi wydziedziczonych, stara im się pomagać z delikatnością człowieka kulturalnego, baczącego by swą pomocą nie urazić, — nie znosi natomiast ordynarnych, hałaśliwych i pewnych siebie osobników, nie cierpi więc Niemców, którzy jeszcze na długo przed Hitlerem rozpychali się wszędzie łokciami, uważając to za dowód swej wyższości.

Ceni francuski geniusz i włoską subtelność. Studiuje w Paryżu, ale najlepiej czuje się na południu Włoch i wreszcie osiada na Capri, w San Michele, gdzie napisał swą słynną „Księgę".

Kocha zwierzęta i rozumie je. Dla niego każde zwierzę posiada indywidualność, wartą poznania. Kapitalne są te psy na Capri, które „niczym dawni Rzymianie większą część swego dnia poświęcają życiu publicznemu". Munthe opisuje ich życie z powagą należną tym dostojnym patrycjuszom. Munthe posiada przyjaciół pomiędzy osiołkami. Wszak co rano, gdy mieszkał na letnisku u rybaka, przychodził do niego osiołek i patrzył. „Ja też patrzyłem na niego, gdyż jego widok sprawiał mi przyjemność" — powiada Munthe.

Ciężko pracują na Capri małe osiołki, nosząc tłustych Szwabów na szczyt góry. Grzbiet pod siodłem piecze, jak palony ogniem, pysk boli tak bardzo od nieustannego szarpania cugli...

Piękny styl, którego czar odała w pełni Kuszelewska, sprawia, że czytanie książki Axela Munthe jest prawdziwą rozkoszą estetyczną. Szkoda tylko, że ów wielki humanista i przyjaciel wszystkich pokrzywdzonych nie uczynił jeszcze jednego kroku, który sam się narzucał i nie stał się tym, kim stał się dla świata drugi wielki mieszkaniec czarownej włoskiej wyspy — Maksym Gorki. Pisarzem wydziedziczonych, budzącym nadzieję lepszej przyszłości.

*

J. H. Fabre to między uczonymi przyrodnikami postać tak niezwykła, że każdemu, kto ma zamiar przeczytać jego książkę w polskim przekładzie, polecam zapoznanie się z jego życiorysem, napisanym przez Z. Bohuszewicz i wydanym przez „Wiedzę" w serii przyrodniczej Biblioteki Popularno-Naukowej. Książka z „Życia owadów", to wybór ciekawych rozdziałów z dzieła [illegible] zatytułowanej: „Wspomnienia Entomologa". Chociaż nie jestem przyrodnikiem przeczytałem jednym tchem wszystkie owe tomy, zachwycając się wspaniałym, o nieporównanej, iście francuskiej lekkości, stylem i podejściem do owadów, jakby to były co najmniej istoty równorzędne człowiekowi. Kiedy poświętnik wtoczywszy do swej nory misternie ulepioną gałkę mierzwy zabiera się do jej konsumowania, Fabre nasłuchuje czy nie usłyszy z owej sali biesiadnej owada popularnej piosenki: „Ach jak słodko jest trwać w bezczynności, gdy wszystko wre dookoła!"

Gdy mały żuczek, który zwykł dziurawić potężnym „świdrem" twardą powłokę orzecha, by pod nią złożyć jajeczka, zabiera się do roboty, Fabre mu składa życzenie by trzymał się dobrze na nogach. Zdarza się bowiem, że żuczek się pośliźgnie i zawiśnie na swym „świdrze", a wówczas jest zgubiony bez ratunku.

Fabre pisał swą książkę u schyłku życia. Starość nie przeszkadza mu jednak być optymistą i wierzyć w postęp. „Moje wnuki doczekają lepszego świata" — powiada w jednym ze swych szkiców.

Jako literata razi mnie nieraz polska terminologia przyrodnicza. Dlaczego wybierać takie nazwy twarde i trudnobrzmiące, jak zgrzypik, szczerklina albo kruszczyca (ta ostatnia ma na szczęście inną nazwę, znacznie przyjemniejszą — złotawiec). Od szesnastego wieku zdobył sobie w Polsce prawo obywatelstwa skorpion. Dlaczego więc nie utrzymano tej nazwy i zrobiono ze skorpiona niedźwiadka?

Na szczęście urok opowiadań Fabre'a łagodzi owe trudne do wymówienia nazwy.

*

„Przygody na Arktyku", to znów książka o ludziach i zwierzętach rzadko żyjących w słońcu. Potworne mrozy i ciemności Arktyku to arena, na której rozgrywają się niesamowite przygody autora i jego druhów. Freuchen od młodości tęsknił do życia niezwykłego, twardego. Miał po temu dane fizyczne, gdyż był wysokiego wzrostu i budowy atletycznej. Nie chciał siedzieć w spokojnej mieszczańskiej Danii, lecz prosto ze szkoły drapnął na Grenlandię. I tam już przez większą część swego życia pozostał. Nauczył się języka Eskimosów, z nimi mieszkał, z nimi polował i narażał się na niebezpieczeństwa. Wyrobił się w ten sposób na znakomitego znawcę tego dziwnego plemienia, które nikomu nie opowiada o sprawach uważanych za ważne. Gdy się ożenił z Eskimoską uznano go za swego i chociaż uważano, że nieraz mówi lub pyta głupio, jak prawdziwy biały człowiek, to jednak opowiadano mu wiele o wierzeniach i zwyczajach eskimoskich.

Książka Freuchena posiada z tych względów duże znaczenie naukowe i jej autor jest bardzo cenionym w świecie badaczy Arktyku. Duże poczucie humoru i gładki styl sprawiają, że książka może być czytana i dla samej przyjemności. W książce, która jest właściwie biografią autora, rzuconą na ekran arktyczny, nie brak jednak i momentów tragicznych. Lecz przewodnim motywem jej jest wiara w zwycięstwo człowieka nad żywiołami.

Przekład Pańskiego miewa chwilami dziwne potknięcia. Dlaczego np. tłumacz używa stale słowa łozy gdy chodzi o płozy sań? Czyżby się nie orientował w nazwie części tego, tak popularnego w Polsce wehikułu?

Wolę przypuszczać, że była to pomyłka korektora, jednak wolałbym, żeby nie powtarzała się tak konsekwentnie.

LEONARD ŻYCKI

Jerzy Jędrzejewicz

Na drogach nowego romantyzmu

O Konstantym Paustowskim i jego twórczości

„Wspaniały człowiek, subtelny, mądry, głęboko czujący poeta, romantyk, który nie ucieka od ludzi, lecz żyje, cierpi i cieszy się razem z nimi" — tymi słowy można by określić postać Konstantego Paustowskiego, którego twórczość jest chlubą współczesnej literatury rosyjskiej.

Ciekawe są zaiste koleje życia tego pisarza. Dzieje zaś jego rodziny same przez się mogą stanowić kanwę nie lada jakiej romantycznej opowieści.

Konstanty Paustowski urodził się dnia 18 maja 1892 roku w Moskwie. Wkrótce potem Paustowscy przenieśli się do Kijowa. Tu, w murach prastarego grodu kijowskiego, pełnego słońca i zieleni, częściowo zaś w starym dworku dziadkowym — Horodyszczu, nad rzeką Rosią — upłynęło dzieciństwo pisarza. Pierwsze jego lata młodzieńcze przypadły na okres wojny rosyjsko - japońskiej i rewolucji 1905 roku. Wydarzenia z tych lat wstrząsnęły wyobraźnią chłopca i nadały jego myślom oraz uczuciom kierunek, któremu pozostanie wierny w ciągu całego życia: uczyniły z niego szermierza ideałów sprawiedliwości społecznej i postępu. Niemało przyczyniły się do tego również wpływy najbliższej rodziny Paustowskiego.

Dziwna to była rodzina — nader liczna i ogromnie zróżnicowana zarówno pod względem narodowościowym, jak i pod względem charakterów i kolei życia jej członków. Posługiwano się w niej na przemian trzema językami: rosyjskim, ukraińskim i polskim. Ale wszystkich bez wyjątku cechowały te same ideały społeczne, ten sam kult sprawiedliwości i postępu, to samo uwielbienie dla piękna w życiu i piękna w sztuce.

Na ukształtowanie się charakteru i zamiłowań autora „Dalekich lat" wpłynęło też w dużej mierze środowisko gimnazjalne. Pierwsze Gimnazjum w Kijowie, do którego uczęszczał i które ukończył w 1911 roku, cieszyło się zasłużoną sławą jednej z najlepszych szkół średnich w ówczesnej Rosji, ze względu na dobór wykładowców, szczególnie w zakresie nauk humanistycznych. W gimnazjum tym kwitło zainteresowanie do literatury pięknej, umiejętnie popierane i podsycane przez nauczycieli. Niemałą też rolę odegrał wpływ ojca, który pracę pisarską uważał za najszczytniejsze powołanie człowieka i myśl tę wpajał synowi.

Nic też dziwnego, że Konstanty Paustowski wcześnie poczuł w sobie żyłkę pisarską. Będąc jeszcze uczniem gimnazjum wydrukował pierwsze swoje opowiadania w wychodzących podówczas w Kijowie czasopismach: „Rycerz" i „Ognie".

Rozejście się rodziców, wyjazd matki do Moskwy i tragiczna wkrótce potem śmierć ojca wtrąciły młodego gimnazjalistę w sytuację wręcz rozpaczliwą. Począwszy od szóstej klasy gimnazjum utrzymywał się już sam, zarabiając na życie korepetycjami.

Po ukończeniu gimnazjum wstąpił na Uniwersytet w Kijowie, a po pewnym czasie przeniósł się na Uniwersytet Moskiewski. Tu zastał go wybuch pierwszej wojny światowej. Zmuszony był z tego powodu przerwać studia, których już później nie mógł dokończyć. Lata wojny spędził na froncie jako sanitariusz. Po wybuchu rewolucji stał się jej żołnierzem. Brał udział na Ukrainie w walkach z osławionymi bandami partyzanckimi atamana Machny, Zielonego, Struka i innych.

Po rewolucji życie Paustowskiego ułożyło się w niezwykłą mozaikę. Zmienił kilkanaście zawodów. Był motorniczym i konduktorem tramwajów miejskich w Moskwie, robotnikiem fabrycznym w różnych fabrykach: w Noworosyjsku, Taganrogu, Juzowce, Jekaterinosławiu i w. inn. miastach, członkiem ekipy rybackiej na morzu Azowskim, marynarzem floty handlowej, wykładowcą języka rosyjskiego i literatury w szkołach średnich. Przeszedł całą drogę kariery dziennikarskiej — od zwykłego reportera do redaktora naczelnego. Przez kilka lat pracował jako redaktor w Rosyjskiej Agencji Telegraficznej.

*

Rzadko który z pisarzy może się poszczycić takim uczciwym stosunkiem do swej pracy, jak Paustowski. Mimo wcześnie rozbudzony pociąg do twórczości literackiej, Paustowski — jak sam wyznaje — bardzo szybko doszedł do przekonania, że twórczość ta wymaga rozległej wiedzy, a przede wszystkim gruntownej znajomości życia. Toteż po pierwszych próbach, których dokonał siedząc jeszcze na ławie szkolnej, zaniechał pisania i w ciągu kilkunastu lat nie publikował nic. Uczył się życia. Całkiem świadomie zmieniał kolejno zarówno swe zajęcia zarobkowe, jak i miejsce pobytu. Zaczął ponownie pisać będąc już w wieku dojrzałym. Jego debiut książkowy stanowiły „Połyskujące obłoki" (1927). Od tego czasu poświęcił się już wyłącznie pracy literackiej. Już w rok później wydaje następną książkę: „Spotkanie okrętów" (1928).

Właściwy początek działalności pisarskiej Paustowskiego przypadł na lata, kiedy literatura rosyjska pod przewodem Gorkiego wkraczała na szlaki nowej romantyki rewolucyjnej, zwanej inaczej „realizmem socjalistycznym". Dzieło przebudowy kraju nastręczało wiele tematów, które mogły rozpalić wyobraźnię każdego poety, marzącego o przyszłym szczęściu ludzkości, a takim poetą był przecież zawsze Paustowski. Napisał wtedy dwie powieści: „Kara - Bugaz" (1932) i „Kolchidę" (1934). Bohaterowie tych powieści pracują nad wynalazkami, które mają zamienić pustynię Kara - Bugazu we wspaniały ogród, a błota Kolchidy — w żyzne uprawne pola; zwyciężają i udoskonalają przyrodę „gwoli wielkiego szczęścia, jakim jest życie". Nasuwa się tu porównanie z marzeniem o „szklanych domach" Stefana Żeromskiego.

I w innych utworach tego czasu Paustowski pozostaje wierny swym romantycznym skłonnościom. Nigdy jednak nie zasklepia się w bezpłodnych marzeniach, które — jak mówił znakomity „raznoczyniec" drugiej połowy XIX wieku, Pisariew — „nie mają punktów stycznych z rzeczywistością". Autor „Dalekich lat" może być uważany za kontynuatora najlepszych tradycyj rosyjskiej prozy realistycznej.

W okresie przedwojennym, poza szeregiem utworów, w których daje wyraz zamiłowaniom do egzotyki, opiewaniu piękna przyrody i folkloru— „Los Charles a Lonceville'a" (1933), „Front na jeziorach" (1933), „Romantycy" (1935), „Czarne morze" (1936), „Letnie dni" (1937), „Opowieść północna" (1939) — pisze również kilka utworów, osnutych na tle życia znakomitych malarzy i poetów: „Lewitan", „Orest Kipreński" (1938). „Taras Szewczenko" (1939).

Napisał też kilka sztuk teatralnych, które cieszyły się dużym powodzeniem na deskach wielu teatrów rosyjskich.

W okresie drugiej wojny światowej, pracując niestrudzenie wzorem innych swoich kolegów po piórze jako korespondent wojenny, wydaje znowu szereg książek: „Lasek Michajłowski" (1941), „Kraj Mieszczorski" (1940); „Burza na stepie" (1945).

Po wojnie już wychodzą zbiorniki słynnych opowiadań Paustowskiego: „Deszczowy przedświt" (1946), „Nowe opowiadania" (1946) oraz najlepsze bodaj jego dzieło: „Dalekie lata" (1946) — opowieść o dzieciństwie i młodości, mająca charakter ściśle autobiograficzny. Jest to ściśle biorąc cykl obrazków, z których każdy tworzy zamkniętą całość. Dzięki nader udanej kompozycji tych obrazków, ich umiejętnemu uszeregowaniu i powiązaniu, czytelnik odnosi wrażenie prawie dramatycznie rozwijającej się akcji, której bohaterem jest sam autor. Jest to piękna i wzruszająca opowieść o chłopcu, który chciał zostać pisarzem. Tym ciekawsza, iż jej tło i treść stanowią zdarzenia prawdziwe. Książkę tę można porównać z „Dzieciństwem" Lwa Tołstoja i „Wspomnieniami mojego przyjaciela" Anatola France'a.

Podniosłą romantykę, cechującą pierwsze utwory Paustowskiego, zastępuje w późniejszej fazie jego twórczości opiewanie wzniosłej i pięknej prostoty życia. Zawsze mu jednak przyświeca ideał służby społecznej. Ideałowi temu służą też bohaterowie jego ostatniej powieści — „powieści o lasach" pt. „Przezwyciężenie czasu", która drukowana jest obecnie w odcinku jednego z tygodników społeczno - literackich w Moskwie.

*

Głęboki, rzetelny, niefałszowany humanizm umiłowanie idałeów wolności i powszechnego braterstwa, prawdziwy patriotyzm bez cienia szowinizmu narodowego, romantyczne spojrzenie na świat, uwielbienie przyrody, kult poezji — oto cechy postawy twórczej Konstantego Paustowskiego, które muszą w nas budzić sympatię i uznanie. Jednym z ubocznych, ale godnych uwagi szczegółów jest niekłamana życzliwość, z jaką Paustowski odnosi się do Polski i Polaków. Wystarczy przeczytać „Dalekie lata", żeby się o tym przekonać.

Każdego, kto się bliżej pozna z twórczością Paustowskiego, musi również uderzyć jego głęboka kultura literacka. Być może, iż ta okoliczność właśnie zadecydowała o wielkim powodzeniu książek Paustowskiego za granicą (przede wszystkim w powojennej Francji, gdzie szereg utworów, m. inn. „Dalekie lata", już dawno przetłumaczono na język francuski).

Proza Paustowskiego jest porywająca w swej prostocie, która nieomal graniczy z wyrafinowaniem estetycznym. Chwilami bezpretensjonalna i chropawa, nabiera niekiedy zdumiewającej rytmiki i melodyjności. Świadczy to niewątpliwie o całkowitym opanowaniu techniki pisarskiej. Daje się to zauważyć szczególnie w tak trudnym rodzaju twórczości literackiej, jakim jest zwykłe, krótkie opowiadanie. A tu właśnie artyzm Paustowskiego uwydatnia się w całej pełni.

Ale nade wszystko chyba cenić należy w Paustowskim ową głęboką afirmację życia — szczerą, wysnutą nie tylko z potrzeby serca, ale i z wielu doświadczeń, i z wielkiej pracy umysłu, pozbawioną patosu a przekonywającą — afirmację życia, której tak piękny wyraz dał w zakończeniu „Dalekich lat", pisząc niezapomniane słowa: „...nigdy i nikomu nie uwierzę, ktokolwiek by mi powiedział, że to życie, z jego miłością, dążeniem do prawdy i szczęścia, z jego zorzami i dalekim szumem wody pośród nocy, jest pozbawione sensu i mądrości. Każdy z nas powinien walczyć o utwierdzenie tego życia zawsze i wszędzie — do końca swoich dni".

Podziękowanie

Na wezwanie radiowe w dniu 4 września o nadesłanie szczepionki przeciwkokluszowej dla ciężko chorej Marii Olczakowej — Sekretariat Spółdz. Wydawn. „WIEDZA" otrzymał szereg przesyłek ze szczepiankami i szereg listów z informacjami.

Wszystkim ofiarodawcom Sekretariat „Wiedzy" składa serdeczne podziękowanie za spieszną pomoc i wyjaśnienia, że po zaspokojeniu potrzeb rodziny Olczaków część niezużytych szczepionek przekazana została na następne wezwanie radiowe, reszta zaś będzie oddana do dyspozycji RTPD w Warszawie

Językowa samokrytyka

Perełki gwary dziennikarskiej

Dał mi redaktor garść rękopisów i mówi:

— Proszę pousuwać błędy językowe. Pamiętam, jak kiedyś Perl dbał o język „Robotnika".

— Niełatwa rzecz, tow. redaktorze.

— Czemuż to? Sam mówiłeś, że to robił w redakcji „Gazety..."

— Ech, to było przed pierwszą wojną.

— Więc co z tego?

— Język nie był tak zaśmiecony. Szło tylko o usuwanie rusycyzmów, którymi operowała młodzież, nie ucząca się w gimnazjach języka polskiego.

— Ale od 30 lat już się go uczy...

— ..z minimalnym skutkiem.

— Czyżby?

— Oczywiście. Proszę wziąć pisma warszawskie z pierwszego 10-lecia wieku obecnego i porównać z dzisiejszymi. Ładna różnica. Zmieszały się teraz potworki ze wszystkich trzech zaborów. Germanizmy poznańskie, przeplatane różnymi *urgensami, fungowaniami* i innymi *fasjami* biurokracji austriackiej...

— Ech, przesada. Tego wszystkiego już się nie spotyka.

— No tak, tych akurat terminów wyzbyliśmy się. Ale na ogół wpływy niemiecko-austriackie były początkowo bardzo silne. Pochodziło to stąd, że ustrój konstytucyjny jak Niemiec, tak Austrii wciągał Polaków do udziału w życiu państwowym, co mocniej odbijało się na języku, niż pod zaborem rosyjskim, gdzie ludzie mieli b. ograniczone życie publiczne. Stąd też naleciałości języka państwowego nie były tak silne. Dopiero po roku 1918....

— Jakto, w Polsce niepodległej?

— Tak właśnie. Wraz z masową powojenną reemigracją napłynęły zwroty i wyrażenia, dotyczas nieznane. Wtarły się one tak mocno w mowę potoczną, że walka z nimi staje się wręcz beznadziejna.

— Czyżby

— Ano, proszę ot choćby wytłumaczyć konduktorom i pasażerom tramwajowym, że *przesiadka* to nie po polsku. Daremnie prof. Słoński doradza *przesiadanie*. Nikt go nie słucha. Za długi wyraz. Ale skoro istnieje w gimnastyce *przysiad*, czemu by nie miał istnieć w tramwaju *przesiad?*

W pewnej gazecie codziennej czytam: *I jakby nie próbowali* pseudouczeni burżuazyjni galwanizować religijną filozofię"... itd. Zdaje się, że już kilka beczek atramentu wyszło na przekonywanie dziennikarzy, że *jakby nie było, co by to nie było* odpowiada polskiemu *w każdym razie*, ew. *jakkolwiek byłoby*. Nic nie pomaga.

Równie obce *tym niemniej* (po polsku wg. Karłowicza *niemniej przecież*, a wg. Słońskiego po prostu *jednak)* nie daje się wytępić i oto w pewnym starannie redagowanym tygodniku czytam: „O Chopinie wiemy wszystko, co można wiedzieć, *tym niemniej* jednak"... itd. A w innym miejscu: „Wprawdzie Nowy York nie uznaje praw antymurzyńskich, *tym niemniej* istnieje tu prawo zwyczajowe"... itd.

Dalej czytamy we wspomnianym tygodniku: *Na oczach tysięcy* Amerykanów czarny i biały obejmują się i ściskają". Aż do r. 1918, gdyśmy byli świadkami jakiegoś zajścia, działo się to *w naszych oczach*, choć po rosyjsku mówiliśmy *na głazach*, podobnie jak po rosyjsku żeniliśmy się *na żenszczynie*, a po polsku *z kobietą*, nie *na kobiecie*.

Dziennikarzom, tłumaczącym niechlujstwo językowe brakiem czasu, warto przypomnieć, że jedną z cech dobrej polszczyzny jest zwięzłość. Używanie więc zbytecznych słów ma podwójnie złe następstwa: nie tylko psuje styl, ale i drogi czas zabiera. Gdy czytam: „Niemieckim mieszkańcom Szczecina przypomniano *o tym*, że na świecie"... itd., sądzę, iż wystarczyłoby im *przypomnieć, że* bez *o tym*.

W innej gazecie znajduję: „Wczoraj rozpoczęła *swoje* obrady"... itd. Po jakiego licha to *swoje*? Czy może organizacja rozpoczynać cudze obrady? Wtłoczenie zbytecznego zaimka pochodzi stąd, że w językach, posiadających przedimki, rzeczowniki samotnie stać nie mogą. Francuz wkłada na głowę swój kapelusz, Niemiec pali swoją fajkę etc. Polak tylko w wypadkach wyjątkowych musi zapewniać, że nie wkłada cudzego kapelusza i nie pali cudzej fajki.

Przeglądając dalej pisma, dowiaduję się, że ongiś *„istniało* w Krakowie 84 winiarnie", że komuś „cały szereg *stało* rzeczy na przeszkodzie" i że „poprzedni rząd francuski *zawdzięczał* swój upadek Pawłowi Reynaud". (Czyżby istotnie p. Schuman był taki wdzięczny za swój upadek?..). Na koniec spiker P. Radia donosi, iż pewne komisje już *zdały sprawozdania* ze swych czynności. A może po prostu zdały sprawę?

Przy sposobności zauważyłem, jak przemijający bywa rozgłos niektórych dzieł sztuki. Któż w latach Młodej Polski nie deklamował wiersza „Eviva l'arte"? Należał do najpopularniejszych. Obecnie przypomniał go sobie pewien poeta i podał, jako utwór... Wyspiańskiego.

Biedny Kazimierz Tetmajer!

OSTROWIDZ.

Wielka czytelnia prasy postępowej całego świata

W pierwszych dniach października nastąpi w Warszawie otwarcie pierwszego w Polsce wielkiego salonu robotniczej i postępowej prasy międzynarodowej oraz księgarni. Mieścić się one będą w domu RSW „Prasa" na pl. Unii Lubelskiej.

W nowocześnie urządzonym salonie prasy—czytelni, mieszczącym ok. 100 osób, znajdować się będą dzienniki i periodyki z całego świata o tematyce robotniczej i postępowej m. in. nawet pisma z Indii, Chin i Afryki.

Dialekty nagrane będą dla celów naukowych

Celem pogłębienia badań językoznaczych Instytut Zachodnio - Słowiański przystąpił do akcji utrwalania na płytach gramofonowych dialektów autochtonów, zamieszkujących Ziemie Zachodnie, a mianowicie: Ślązaków, Warmiaków i Mazurów. Akcja będzie prowadzona również we wszystkich większych skupiskach polskich za granicą.

Fundacja Kościuszkowska w Stanach Zjednoczonych przystąpiła już do nagrywania dialektu mowy polskiej, używanego przez Polonię Amerykańską. Wielu uczonych europejskich zgłosiło gotowość współpracy z Instytutem Zachodnio - Słowiańskim, m. in. słynny filolog prof. Pederson z Kopenhagi.

Należy zaznaczyć, że Instytut wydał już po wojnie 18 tomów „Slavia occidentalis", a dalszych dziewiętnaście tomów znajduje się w przygotowaniu.

Urząd Patentowy udzielił 55 patentów w ciągu 3 miesięcy

Do Urzędu Patentowego wpłynęło w ciągu ostatnich trzech miesięcy 317 zgłoszeń patentowych, 309 wniosków o utrzymaniu w mocy dawnych patentów, nowych patentów zaś udzielono 55. Na pierwszym miejscu stoi przemysł metalowy, na drugim elektrotechniczny. W 91 wypadkach odmówiono udzielenia patentu.

Irena Krzywicka

Braterstwo poetyckie

(Teatr „Placówka" Federico Garcia Lorca: „Krwawe gody", przekład M. Jastruna)

Piękny wieczór przeżyliśmy dzięki „Placówce". Pokazano nam utwór nieznanego niemal w Polsce pisarza, zamordowanego przez falangistów, Federico Garcia Lorca. Ten autor, którego grają obecnie wszystkie teatry świata, którego wiersze przekładają najwybitniejsi poeci, który jest chlubą literatury swego kraju, padł w rozkwicie młodości, w wieku lat trzydziestu sześciu, z rąk zbirów, którym nienawistną jest wolność człowieka. Przywilejem artysty jest to, że nie umiera całkowicie. Zabity Garcia Lorca jest obecnie tym bardziej niebezpieczny dla swoich oprawców. Pamięć o nim stała się bowiem sztandarem walczącej Hiszpanii. A jak krew jego wsiąkła w ojczystą ziemię, tak pieśni jego wsiąkły w lud hiszpański i stały się jego własnością. Męczeńska śmierć zyskała mu szeroką popularność w masach, a jego idee wolnościowe, zawarte w harmonijnych słowach, są bronią skuteczniejszą, niż noże i mauzery w rękach jego wrogów.

„Krwawe gody" są nową wersją tematu starego jak świat: gry miłości i śmierci. Temat ten, mający dostojną przeszłość w literaturze świata, staje się zawsze nowy, gdy podejmie go prawdziwy poeta. Garcia Lorca daje mu linię surową i prostą, niby tragedii antycznej. Antyczny jest też w tym hiszpańskim dramacie motyw przeznaczenia, od którego nie można uciec, które się musi dopełnić. Nawet intuicja matki, zapowiadająca niejako przyszłe wydarzenia, jej wzniosły lament, przypominają wieszczby i chóry antyczne. Podobieństwa te można by mnożyć, ale nie o to chodzi. To nie jakieś małpowanie starożytności. „Krwawe gody" są dramatem ludowym hiszpańskim, tak jak dramatem ludowym, mimo że traktowała o królach i bogach, była tragedia grecka. I tak samo jak u nas publiczność robotnicza z zapartym oddechem słuchała „Orestei", tak publiczność ludowa nie tylko hiszpańska, ale na całym świecie będzie namiętnie słuchać „Krwawych godów". Taki jest uniwersalizm prostych, lecz odwiecznych wątków, siła namiętności, miłości i rozpaczy, taka jest prosta i potężna esencja poezji ludowej.

Ale Garcia Lorca jest jednocześnie poetą bardzo wybrednym, bardzo nowoczesnym, chwilami trudnym. Przeszedł przez surrealizm i dziwaczne często kierunki poezji europejskiej, zwłaszcza francuskiej. Jego wiersz jest ostatnim krzykiem techniki poetyckiej. I tu nasuwa się uwaga jak potrzebne są pewne — można by je określić jako laboratoryjne — formy poezji, choćby były niezrozumiałe dla ludzi stojących dalej od literatury. Wielki talent, jak właśnie Lorci, zaczerpnie z tych nowych form to, co jest konieczne dla odnowienia wyrazu i odświeżenia formy dzieła właśnie przeznaczonego dla ludu. Gdyby „Krwawe gody" były pisane pospolitym, banalnym wierszem byłyby nie do wytrzymania. Wzbogacone o zdobycze nowej poezji są dziełem wielkiej sztuki i to sztuki uniwersalnej, trafiającej zarówno do mas, jak do znawców. Takie bywają osobliwe drogi poetów.

Nie chce mi się tu opowiadać treści „Krwawych godów", która jest równie nieskomplikowana, jak wstrząsająca. Zresztą niemal od pierwszych słów dramatu przewidujemy dalszy jego bieg. Tragiczna stara chłopka, raczej matrona, której duszę szarpią naprzemian miłość i żądza zemsty, jej syn rozkochany w pięknej, a zmiennej dziewczynie, mają niejako na czołach wyryte dalsze swe losy. Nie jest to w żadnej mierze, oczywiście, sztuka realistyczna, jest w niej natomiast wiele romantyzmu, a nade wszystko owej tradycji literatury hiszpańskiej, wywodzącej się z Calderona i Lope de Vegi, która ją czyniła tak bliską sercom romantyków. Ale co dla nas Polaków jest najosobliwsze, to fakt, że i my mamy swego Garcia Lorcę w postaci Wyspiańskiego.

To zdumiewające pokrewieństwo dowodzi, jak zawodne są *badania, wpływologiczne historyków literatury. Na dwóch krańcach Europy, przedzieleni odległością jednego pokolenia i całą odmiennością kultury, dwaj poeci wykazują zdumiewające zbieżności. Szukanie źródeł natchnienia w ludowości, posługiwanie się pieśnią, pewna wielomówność, wkładanie w usta aktorom regularnych strof z powtarzającymi się refrenami, wreszcie śpiewność i muzyczność, pokrewieństwa antyczne, pogłosy romantyzmu — ileż cech wspólnych, cóż za podobieństwo! Nie mówię tu oczywiście o autorze „Wesela", ale „Legendy", „Bolesława Śmiałego", „Klątwy". Z zupełnie usprawiedliwioną pychą może literatura polska powiedzieć, że jednak Wyspiański był pierwszy, że w tym, jak w wielu innych rzeczach, był prekursorem. Dowodzi to też, jak bardzo nie umieliśmy pochwalić się przed światem tym co u nas najoryginalniejsze i najosobliwsze. Na krótko przed wojną w jakiejś niewielkiej sali pokazano Anglikom „Wesele". Oczywiście nic nie zrozumieli, bo „Wesele" wymaga bezustannego komentarza. Nie pokazano natomiast nikomu na świecie tego naszego pół-folkloru, pół-antyku, pół-poezji elitarnej, osobliwego amalgamatu, jakim są inne utwory Wyspiańskiego, a które stanowiły, jak dotąd osobliwość na terenie literatury. Inna rzecz, że na przeszkodzie stanęła; oczywiście, trudność przekładu.*

Garcia Lorca miał więcej szczęścia. Tłumaczą go na ogół dobrze, a u nas doczekał się genialnego, jak mi się zdaje, przekładu Jastruna. Toteż i hiszpański i polski poeta święcą triumfy co wieczór w „Placówce". Jastrun wpadł z niezwykłą muzykalnością poetycką zarówno w ton ludowy, jak nowoczesny, uchwycił szeroką, rozlewną frazę prozy i łamany kunsztownie, na pozór tylko prymitywny rytm piosenki. W jego przekładzie tragedia hiszpańskiego pisarza grała pełnym blaskiem i mogliśmy się lubować, tak jak być powinno, każdym zdaniem nieskazitelnej poezji. Ale właśnie nie bardzo mogliśmy. Stanęła tu na przeszkodzie dykcja aktorów, którzy sprawili, że przynajmniej jedna czwarta tekstu nie dolatywała nawet do trzeciego rzędu. Powinienby się przyjąć zwyczaj, aby reżyser w czasie prób siadywał na najdalszym krześle w teatrze. Sprawa dykcji zaczyna być groźna w naszych teatrach.

Poza tym przedstawienie było bardzo udane. Reżyseria Wyszomirskiego może nie wydobyła całej hiszpańskości utworu; nie bardzo się też czuło, że się jest wśród chłopów, ale za to potrafiła uwydatnić hieratyczność i majestatyczność tragedii, jej niejako poza-czasowość i poza-terytorialność, jej ogólnoludzką prawdę. Do spotęgowania wrażenia przyczyniły się bardzo piękne, patetyczne dekoracje Zenobiusza Strzeleckiego. Co do kostiumów natomiast miałabym zastrzeżenia: zbyt operowy tłum, zbyt po miejsku strojna panna młoda. Prawdziwą rozkosz sprawiała muzyka Lutosławskiego, choć ciekawe byłoby usłyszeć muzykę samego Lorci, który w tym jeszcze podobny do Wyspiańskiego, sam ją do swoich utworów podobno komponował.

P. Kunina stworzyła wstrząsającą kreację w roli tragicznej matki. Któż inny, jak nie ona mógł wydobyć z tej roli wszystkie akcenty aż nadto przerażającej prawdy, tak do ostatniego fibru duszy znajomej wszystkim obecnym na sali nieszczęśliwym matkom, których jest u nas wiele. Postać Kuniny — nie rola, bo to nie była rola, to było coś więcej — pozostanie na długo w pamięci publiczności teatralnej i nie wyobrażam sobie, by ktoś kiedykolwiek mógł oddać tę postać lepiej. Bardzo cennym nabytkiem dla polskiej sceny wydaje się być Skarżanka, wróżę jej piękną przyszłość. Miła i szczera była Hanin. Reszta aktorów poprawna. Na plus reżysera trzeba jeszcze zapisać niekonwencjonalny, powściągliwy inteligentny sposób mówienia wiersza przez cały zespół.

ŻYCIE GOSPODARCZE

JAK wynika z danych opublikowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, akcja siewna przebiega na terenie całego kraju pomyślnie. We wszystkich częściach kraju rozprowadzono duże ilości zbóż siewnych. Sprzedaż odbywa się bądź za gotówkę, bądź drogą wymiany na zboża konsumcyjne. Rozprowadzenie zbóż siewnych dokonane zostało za pośrednictwem „Samopomocy Chłopskiej". Dbano przede wszystkim o zaopatrzenie gospodarstw drobnych i średnich. Do 15 b.m. dostarczono rolnikom około 400 tys. ton nawozów sztucznych. Oznacza to zwiększenie dostaw o 160 tys. ton w stosunku do kampanii siewnej roku ubiegłego. Mimo tak znacznego wzrostu dostaw, nawozy sztuczne są szybko rozkupywane przez rolników. Dzięki zawczasu rozprowadzonym kredytom drobny rolnik i w tym zakresie został uprzywilejowany. (k. w.)

ELEWATOR O POJEMNOSCI 14 TYS. TON

Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane ukończyło trwające od 3 miesięcy prace nad odbudową wielkiego elewatora zbożowego w Opolu.

W dniu 17 września rb. zmagazynowano w nim pierwsze transporty zboża. Pojemność elewatora wynosi 14 tys. ton, zdolność przeładunkowa zaś — 225 ton na dobę.

TONAŻ POLSKIEGO EKSPORTU

W okresie styczeń — czerwiec r.b. wyeksportowaliśmy ogółem 15.044.096 ton różnych artykułów, wobec 855.875 ton wywiezionych w analogicznym okresie r. ub. Czołową pozycją w naszym eksporcie stanowiły pod względem tonażu wytwory pochodzenia mineralnego — ponad 14,5 miln. ton. W ogólnym tonażu przetwory spożywcze partycypowały 102.110 tonami, przetwory chemiczne 27.123 tonami; wytwory pochodzenia zwierzęcego 26.636 tonami; metale nieszlachetne i wyroby z nich 146.425 tonami; wyroby kamieniarskie, ceramiczne oraz szklane około 20 tys. ton.

POSTĘPY BUDOWY BASENU WĘGLOWEGO W SZCZECINIE

W początku przyszłego roku przewiduje się ukończenie budowy nowego basenu węglowego w porcie szczecińskim, którego budowę zaczęto w w styczniu r.b. Nowy basen budowany jest w rekordowym tempie. Świadczy o tym fakt, że w latach 1928-29 prace przy budowie nabrzeża Kaszubskiego, mimo nowoczesnych środków technicznych i doświadczonych pracowników trwały 18 miesięcy, chociaż zakres tych prac był znacznie mniejszy od robót przy nowym basenie, którego wykonanie przewiduje się w ciągu 14 miesięcy.

UPAŃSTWOWIENIE PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO W CZECHOSŁOWACJI

Akcja przejmowania przez państwo zakładów przemysłu spożywczego została w Czechosłowacji już ukończona. W r. 1945 upaństwowiono 125 zakładów. Na podstawie nowych dekretów wydanych w r. 1948 upaństwowiono 931 dalszych zakładów. Równocześnie nastąpiło połączenie fabryk w większe kombinaty. Obecnie państwowy przemysł spożywczy obejmuje 179 zakładów w czym 100 cukrowni. Ogółem państwo kontroluje obecnie całą produkcję alkoholu, znaczną część produkcji piwa, całą produkcję sztucznych tłuszczy, 2/3 młynów, 90 proc. przemysłu cukierniczego, wszystkie chłodnie i magazyny żywnościowe jak i wszystkie fabryki konserw mięsnych, owocowych i jarzynowych. Mleczarnie w 85 proc. należą do spółdzielczości.

Nowy zakład prewentoryjny dla dzieci górników

PACZKÓW. (Tel. wł.). W odległości 2 kilometrów od Paczkowa na Opolszczyźnie uruchomiony zostanie w pierwszych dniach października wzorowy zakład prewentoryjny przeznaczony dla dzieci górników śląskich. Zakład mieścić będzie się w przepięknej okolicy lesistej, położonej tuż nad brzegami jeziora otmuchowskiego. Zakład wyposażony zostanie we wzorowe urządzenia sanitarno-lekarskie, zapewniające dzieciom należytą opiekę w czasie pobytu w zakładzie.

Pojemność zakładu będzie bardzo znaczna. Znajdzie w nim pomieszczenie około 300 dzieci. (L)

Bogacze wiejscy sprawcami miliardowych oszustw podatkowych

Plenum Zarządu Głównego ZSCh omawia aktualne zadania wsi

W pierwszym dniu obrad plenum Związku Samopomocy Chłopskiej przemawiał ob. minister Dąb - Kocioł, omawiając bieżące zagadnienia wsi. Następni mówcy poświęcili swe omówienia sytuacji, jaka powstała na wsi skutkiem machinacji dokonanych przez bogaczy wiejskich oraz zagadnieniu usprawnienia działalności Samopomocy Chłopskiej.

W dniu 18 września br. rozpoczęły się w Warszawie obrady plenum zarządu głównego ZSCh z udziałem przedstawicieli zarządów wojewódzkich z całej Polski.

Na wstępie minister Dąb-Kocioł wygłosił przemówienie na temat bieżących zagadnień w rolnictwie. Wygraliśmy walkę o chleb, stoi jednak przed nami zadanie dalszego podniesienia i unowocześnienia produkcji, a tym samym poprawy ogólnego dobrobytu wsi. Osiągnąć to możemy przez dostarczenie chłopu większej ilości maszyn rolniczych i przez zastosowanie wyższych form organizacji gospodarstw. Nie można jednak przeprowadzić programu unowocześnienia wsi bez uprzedniego zdobycia pełnego zaufania ludności wiejskiej. Wszystko świadczy o tym, że obecny rząd składający się z przedstawicieli świata pracy miast i wsi, nie napotka na trudności w osiągnięciu pełnego porozumienia ze wsią.

Władze państwowe dały już dość dowodów przychylnego ustosunkowania się do potrzeb chłopa. Pomoca jednak ze strony państwa objęci być muszą przede wszystkim chłopi mało i średniorolni, którzy stanowią 30 proc. ludności wiejskiej.

Największe oszustwo podatkowe w Polsce

Problem ten omówił następny mówca prezes zarządu Gł. ZSCh, ob Dura, wskazując na machinacje, jakich dopuścili się ostatnio bogacze wiejscy przez fikcyjne rozdrobnienie gospodarstw. Skutkiem tego rodzaju machinacji wiejskich kapitalistów powstało ponad 400 tysięcy nowych jednostek podatkowych, a skarb państwa stracił przez to pół miliona ton zboża z podatku gruntowego. Jest to największe oszustwo podatkowe w Polsce. Machinacje te przyniosły jednocześnie olbrzymią stratę całej ludności wiejskiej, gdyż 75 procent dochodów z podatku gruntowego przeznaczone jest dla samorządów terytorialnych, które otrzymały w tej kalkulacji o 8 miliardów zł. mniej.

Mówiąc w dalszym ciągu o pomocy jaką państwo do tej pory dało mało i średnio rolnym chłopom, prezes Dura stwierdza, że w najbliższym czasie poprawie ulegnie również system rozprowadzania towarów dla wsi. Uregulowana zostanie również taryfa za korzystanie z ośrodków maszynowych, przy czym stawki będą zróżniczkowane zależnie od zamożności korzystających z usług.

Wskazania dla ZSCh

Na zakończenie referatu prezes ZSCh omówił konieczność umocnienia wpływów organizacyjnych w terenie przez uaktywnienie kół gromadzkich i gminnych, które sprawować powinny kontrolę nad prawidłowym działaniem spółdzielni i ośrodków maszynowych i nawiązać ściślejszą współpracę z radami narodowymi.

Wiceprezes Zarządu Gł. ZSCh, ob. Dumański omówił obecne zadania Zw. Samopomocy Chłopskiej w rolnictwie. W referacie swym zwrócił głównie uwagę na zwiększenie wpływów i ściślejszą współpracę Związku ze zrzeszeniami branżowymi oraz podkreślił konieczność uaktywnienia działalności wydziału organizacji wsi ZSCh, który musi zwrócić baczniejszą uwagę na organizację zespołów gospodarstw i wsi samopomocowych, a nie — jak dotychczas — na samodzielne gospodarstwa.

Po referacie ob. Dumańskiego wywiązała się ożywiona dyskusja.

Do Gdyni nadeszły szwedzkie maszyny do pisania

GDYNIA. Szwedzki statek „Beta" zawinął do portu gdyńskiego z drobnicą ze Szwecji, wśród której znajdują się m. in. maszyny do pisania, części maszyn, rury stalowe, papier i artykuły biurowe.

Stan zasiewów jesiennych

Dzięki sprzyjającej pogodzie rozpoczęta akcja siewna przebiega na terenie całego kraju według ustalonego planu. Województwa północne dokonały już siewu zbóż ozimych w 50%, a centralne w 40%. Już obecnie można stwierdzić, że 24 tys. ton zbóż siewnych kwalifikowanych, przewidzianych do siewów jesiennych otrzymali przede wszystkim mało i średni rolni chłopi.

Wyróżnienie przedstawiciela „Filmu Polskiego"

Na kongresie Federacji Archiwów Filmowych w Kopenhadze został wybrany jednomyślnie prezesem Federacji tow. dyr. Jerzy Toeplitz, zastępca dyrektora naczelnego P.P. „Film Polski".

W kongresie brały udział następujące państwa: Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Dania, Francja, Polska, St. Zjednoczone, Szwecja, Szwajcaria i Włochy.

ŻYCIE PARTII

Komunikat z SK PPS

Stołeczny Komitet PPS, oddział ogólno-administracyjny, zawiadamia, że dnia 20 bm. o godz. 9 w lokalu SK PPS przy ul. Mokotowskiej 24 odbędzie się odprawa sekretarzy Komitetów Dzielnicowych i sekretarzy technicznych. Obecność obowiązkowa.

Zebranie kół PPS i PPR w M. P. i O. S.

W dniu 16 bm. odbyło się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej wspólne zebranie członków Kół PPS i PPR przy udziale około 200 towarzyszy. Prelekcję na temat: „Zjednoczenie polskiej klasy robotniczej" wygłosił członek CKW PPS tow. S. Matuszewski.

Po omówieniu genezy i historii dwóch nurtów ruchu robotniczego w Polsce, prelegent scharakteryzował obecny etap zmierzający do jedności organicznej klasy robotniczej ze szczególnym uwzględnieniem aktualnych problemów polityki wewnętrznej i międzynarodowej.

Po przemówieniu wywiązała się dyskusja, w której przebieg wykazał całkowitą solidarność zebranych z obecną linią polityczną obu partii.

ZEBRANIA

DZIELNICA POŁUDNIE

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Dzielnicy Południe następujące wspólne zebrania kół PPS i PPR:
20 bm. o g. 14.30 — Biblioteka Narodowa.
21 bm. o g. 15 — Biuro Proj. i Bud. Fabryk.
21 bm. o g. 15.30 — CZPMet.
21 bm. o g. 16 — Film Polski.
21 bm. o g. 16 — III Oddz. Drogowy.

ZMIANA TERMINU ZEBRANIA NA WOLI

Zapowiedziane na dzień 17 bm. zebranie aktywu PPS i PPR Dzielnicy Wola z referatem tow. Pacho zostało przełożone na dzień 21 bm.

Wyrok w procesie lekarzy winnych śmierci dziecka

KRAKÓW. Sąd Okręgowy w Krakowie ogłosił wyrok w głośnym procesie przeciw lekarzom szpitala św. Łazarza o spowodowanie przez niedbalstwo śmierci 5-letniego Tadeusza Sikory, który został ukąszony przez żmiję i nie otrzymał na czas koniecznej pomocy. Absolwent medycyny, Frydolin Piola, praktykujący w szpitalu w Chrzanowie, skazany został na jeden rok więzienia, dyżurujący krytycznego dnia w szpitalu krakowskim dr. Władysław Łaszczak na półtora roku, a absolwent medycyny, Goryński na sześć mies. więzienia. Ostatni z oskarżonych, dr. Alojzy Barnaś został uniewinniony.

W akcji współzawodnictwa wsi zwyciężyło woj. olsztyńskie

Zwycięstwo w akcji współzawodnictwa pracy na wsi, wedle wyników ustalonych za pierwsze półrocze, odniosło województwo olsztyńskie.

O wysunięciu się tego województwa na czołowe miejsce zadecydowały m. in. najlepsze osiągnięcia w zagospodarowaniu odłogów. Na ogólną ilość 327 tys. leżących odłogiem zagospodarowano od stycznia 205 tys. ha, z tego 32 tys. ha przy użyciu doskonale zorganizowanej pomocy sąsiedzkiej.

Na drugim miejscu zakwalifikowano województwo bydgoskie, które odznaczyło się organizowaniem punktów czyszczenia ziarna i mechanizacją pracy na roli. Wszystkie odłogi istniejące na tym terenie zostały zlikwidowane.

Następne miejsca zajęły: woj. krakowskie oraz woj. rzeszowskie, odznaczające się energiczną pracą przy likwidacji odłogów.

Woj. kieleckie, łódzkie i poznańskie wykazały również dobrze zorganizowane współzawodnictwo pracy na wsi.

W najbliższym czasie nastąpi rozdział nagród między przodujące gromady, gminy i powiaty. Wyróżniające się gromady i gminy otrzymają pierwszeństwo w przeprowadzaniu melioracji, elektryfikacji, budowy szkół, przyznawaniu kredytów i inwestycji. Spółdzielnie gminne S. Ch. otrzymają jako nagrody maszyny rolnicze, artykuły reglementowane itp.

Dla przodowników pracy na wsi i wyróżniających się gromad przygotowano już 30 biblioteczek rolniczych. Zespoły gospodarstw, wyróżniające się we współzawodnictwie, otrzymają siewniki i żniwiarki, a aktywiści wiejscy odznak honorowe, dyplomy, rowery, aparaty fotograficzne oraz nagrody pieniężne.

Na przyszły rok motocykle na raty

Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego otrzymała do sprzedaży większą ilość rowerów poznańskiej fabryki „Odra".

Rowery damskie są w cenie 14.600 zł, męskie — 13.200 zł i 15.800 zł. Instytucje, urzędy oraz spółdzielnie przy zbiorowych zakupach mogą otrzymać rowery na spłaty w 9-ciu ratach z 15%-owym rabatem.

Centrala otrzymała również motocykle produkcji zakładów „Ludwików" SHL o pojemności 123 cm sześc. w cenie 96 tys. zł. W związku ze wzrostem produkcji motocykli, przewiduje się w przyszłym roku sprzedaż motocykli na raty.

SPORT

Polska—Węgry (juniorzy) 1:0 (1:0)

Polacy sprawili miłą niespodziankę

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

ŁÓDŹ. — Publiczność łódzka nie doceniła dzisiejszego spotkania polskich „Orląt" z węgierskimi „Źrebakami" i niezbyt licznie stawiła się na stadionie ŁKS. Wielka szkoda, że ŁZOPN i prasa łódzka nie postarały się o stworzenie odpowiedniego nastroju i umożliwienie zwłaszcza młodzieży obejrzenia tego ciekawego i na dobrym poziomie stojącego meczu. Prawdopodobnie wysoka cena biletów wstępu dla młodzieży wpłynęła na słabą frekwencję. Na widowni znalazło się bowiem zaledwie około 7000 widzów, a powinno było przybyć 20.000.

Przebieg meczu i jego rezultat sprawiły wszystkim obecnym miłą niespodziankę. Polacy wygrali mecz zasłużenie, dotrzymali całkowicie kroku przeciwnikom i nie tylko im nie ustępowali, ale nawet przewyższali bojowością i dyspozycją strzałową. Węgrzy powinni uważać wynik 1:0 dla siebie za szczęśliwy. Pierwszy międzypaństwowy występ polskich juniorów wykazał, że przeszkolenie, które otrzymali na obozach PZPN było celowe i owocne. Chłopcy posiadają dobrą kondycję fizyczną, start do piłki, opanowali grę głową, a co najważniejsza, grają systemem. W szczególności podobali się Koza na środku pomocy w charakterze stoppera, Kaszuba w obronie oraz Trampisz i Rembecki i częściowo Sąsiadek w napadzie. Najsłabszym w całym zespole był niepewnie grający bramkarz Powązka, który za często opuszczał swoje stanowisko. Częściowo nie dopisali Poświat i Radoń w napadzie. Boczni pomocnicy Koza i Bieniek byli bardzo pracowici, a drużyna jako całość grała ambitnie i ofiarnie.

Od juniorów węgierskich oczekiwaliśmy czegoś znacznie więcej, zwłaszcza, że mieli oni już poza sobą kilka spotkań międzynarodowych, uwieńczonych sukcesami. Tymczasem przez kilkanaście minut nie mogli się pozbyć nerwowości i podobnie jak nasi chłopcy grali „kupą", nie umiejąc rozciągnąć gry wszerz. Najlepszą częścią zespołu był kwartet defensywny ze świetnym bramkarzem Meszarosem, który zademonstrował kilka pierwszorzędnych robinzonad i parad. Dobrze wypadł środkowy pomocnik Palotas, a w napadzie prawa strona Czibor i Villany.

Grę rozpoczęli Węgrzy pod wiatr. Przez kilka minut gra była całkowicie chaotyczna, kilkunastu graczy naraz biegało za piłką, podobnie jak to się odbywa w „C" klasie. Dopiero po opanowaniu się, Polacy pierwsi przejęli inicjatywę i rozpoczęli ataki uwieńczone częstymi i groźnymi strzałami, które stawały się łupem Meszarosa. Węgrzy dopiero w 20-ej minucie oddali pierwszy strzał na bramkę. Polakom udaje się w 40-ej minucie zdobyć pierwszą bramkę przez Rembeckiego, który na chwilę przed zdobyciem bramki fatalnie spudłował. Po przerwie Węgrzy grają z wiatrem i zachodzi obawa, że opanują boisko i zaczną strzelać bomby. Jednakowoż Polacy grają dobrze defensywnie i rozbijają ataki przeciwnika jeszcze przed polem karnym. Teraz Węgrzy zaczynają grać ostro, tak że dwóch Polaków odnosi kontuzje. W 28-ej minucie prawoskrzydłowy Sąsiadek strzela do pustej bramki. Już za linią bramkową zatrzymuje piłkę węgierski obrońca. Publiczność sądzi, że Polacy zdobyli drugą bramkę, sędzia jednak, że nie gwiżdże i gra toczy się dalej. Na 10 minut przed końcem gry, bramkarz węgierski, który grał bardzo ryzykownie zostaje kontuzjowany w głowę i musi zejść z boiska. W ostatnich minutach gry Węgrzy chcą wyrównać za wszelką cenę, ale obrona polska gra bardzo ofiarnie i mecz kończy się wynikiem 1:0 dla Polski.

Mecz prowadzili najlepsi polscy arbitrzy ob. Rutkowski oraz jako liniowi mjr. Szneider i Michalik.

(Ltn.).

Zwycięstwo „żużlowców" śląskich nad reprezentacją Pragi

KATOWICE. Dziś na torze żużlowym na Muchowcu odbył się mecz motocyklowy między Pragą a Śląskiem. Motocykliści śląscy odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 37:22. Polacy wystąpili po raz pierwszy na świeżo zakupionych w Anglii maszynach „Martin-Japp", na których zrewanżowali się Czechom za wiosenną porażkę.

Rewelacją zawodów był młody zawodnik Smoczek, który wygrał trzy biegi, ustanawiając rekord toru w czasie 1.34.3. Pokonał on doskonałego zawodnika czeskiego Spinkę.

Tenisiści biją bokserów

Spotkanie piłkarskie między reprezentacją tenisistów i bokserów, z którego dochód był przeznaczony na odbudowę Warszawy, zakończyło się wynikiem 4:1 (1:1) dla tenisistów.

Wycieczka Poligrafików

Komisja Kulturalno Oświatowa Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Poligraficznego organizuje dnia 19 bm. (niedziela) wycieczkę celem zwiedzenia trasy W—Z. Zbiórka o godz. 10, ul. Krak. Przedmieście, róg Miodowej.

TABELA WYGRANYCH 54 LOTERII

1-szy dzień ciągnienia 1-szej klasy

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 4171 w Lublinie.

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 69006 w Wrszawie.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 26946 34765 35076 79082 83469 84786.

Wygrane po 50.000 zł padły na Nr Nr 27799 62813 81298 83869 69634 94337 99913.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr Nr 2523 9513 14902 18942 19140 19613 21524 27522 28523 40177 42829 46340 61883 62718 69750 75482 75890 80404 89198 89329 93540 94263 98626.

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr Nr 640 854 4911 5020 5527 11638 12738 12839 14749 17636 18037 19500 19637 22500 27398 28417 32200 32310 35005 38290 40760 41146 46258 48378 48935 50168 53295 54866 56828 62615 69523 80318 82826 82837 84379 87953 88253 89465 89807 89998 90207 91319 91710 99090.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr 154 271 341 416 599 1082 2392 3556 4222 450 510 556 957 5890 975 6359 428 592 7420 8236 353 444 792 9478 699 10625 816 11842 12205 611 973 13625 749 14670 683 853 15731 16041 927 17131 18353 376 578 19819 20165 21585 701 23335 389 24281 518 675 25113 476 884 26539 27165 721 994 28279 424 588 784 29129 309 30387 411 32229 34100 157 200 437 483 908 35262 370 578 579 887 36960 37117 320 3805? 568 690 39660 41238 288 42803 [illegible] 43253 45005 138 172 299 390 396 405 570 921 46496 47039 864 48171 321 690

51178 616 786 927 52049 611 53448 54771 55408 871 56526 554 57590 58002 286 312 511 577 59489 518 549 928 990 60670 61520 61714 63687 840 910 64150 519 65024 67019 718 68401 69074 870 70339 71671 740 815 72290 73194 514 74026 045 272 313 404 471 76446 77465 78002 78105 80989 81217 889 82009 074 309 461 82943 84173 352 85012 478 890 86361 87280 338 450 458 523 643 661 88787 89209 323 443 685 714 732 91445 651 927 92372 93474 810 972 97032 620 993 98863 98942 99077 228.

Wygrane po zł 1.000, padły na Nr Nr: 50 67 185 348 97 428 96 500 627 58 929 58 76 1017 247 495 724 42 88 953 2051 078 149 299 310 312 84 502 512 58 706 3031 371 811 4109 16 21 86 248 316 411 508 26 40 71 8 601 743 96 838 949 5118 89 282 6 8 99 543 67 82 9 594 713 91 859 83 6052 327 458 94 770 981 7102 14 262 309 400 55 807 25 8160 283 7 93 318 86 421 67 530 696 734 868 9 924 9047 112 318 33 635 90 758 932 95 10041 142 384 702 3 891 947 11185 219 346 63 9 87 469 520 67 85 9 607 94 725 58 810 97 12048 145 377 657 743 88 624 914 13085 140 252 321 70 401 22 48 516 604 14 77 765 953 14007 028 087 147 285 500 504 508 32 9 41 94 674 706 842 96.

15396 510 622 805 66 908 60 16329 431 5 93 660 721 42 894 972 17056 132 314 6 695 764 73 832 60 97 9 953 68 91 18151 269 84 331 84 420 504 36 74 674 705 9 43 99 899 938 96 19001 44 213 57 309 416 717 24 84 96 830 925 7 200033 71 114 300 30 61 502 31 651 705 91 852 932 96 21229 54 67 333 509 34 657 735 844 971 22156 549 611 25 707 804 58 23219 58 400 46 98 726 24025 49 55 178 430 44 526 620 45 53 713 16 33 828 915 32 25072 190 265 90 332 98 528 93 5 727 837 49 72 939 58 26004 38 40 6 139 49 66 489 563 628 856 27013 108 55 71 4 88 229 65 300 30 9 45 55 77 401 66 662 935 53 93 28364 89 467 515 58 673 4 97 708 41 71 812 976 29048 70 7 83 103 287 405 11 74 7 580 709 91 944.

30067 330 42 47 404 540 57 70 838 971 31164 309 32064 230 51 602 18 23 47 727 815 18 27 76 77 909 80 33023 86 321 34 454 61 530 36 604 59 34069

Dalszy ciąg wygranych po 1000 zł podany będzie jutro

S. † P.

Leonard Swoboda

Ukochany syn i brat, strzelec AK (pseud. Gwoździk), odznaczony Krzyżem Walecznych, poległ w Powstaniu Warszawskim. W czwartą rocznicę śmierci, dn. 21.9.1948 r. t.j. we wtorek, o godz. 10 rano w kościele P.P. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu zostanie odprawiona za spokój Jego duszy Msza Św., na którą zapraszają.

RODZICE I BRAT



Naszym zdaniem

Uspokoiło się

Akcja ostatniej lotnej kontroli spekulantów warszawskich dała pozytywne rezultaty. Nie znaczy to naturalnie, żeby od wczoraj ustała nagle i zupełnie panika, żeby ci, którzy ją wczoraj szerzyli stali się dziś głosicielami spokoju i opanowania. Znaczy to jednak, że kontrola podziałała, jak kubeł zimnej wody: otrzeźwiła nieprzytomnych, zmusiła do zastanowienia najbardziej nieprzejednanych. Ludzie pracy ostrzegli paskarzy, że potrafią sobie z nimi poradzić. Już wczoraj, dzień po akcji kontrolnej, panował względny spokój przed sklepami spółdzielczymi, w wielu punktach miasta (np. na Woli) można było dostać masło bez ogonków. Skończył się także wielki run na magazyny hurtowe „Społem" i PCH: frekwencja kupujących zmniejszyła się w dniu wczorajszym prawie o połowę i była tylko nie wiele większa od normalnej.

Warszawa uspakaja się więc powału. Szkoda tylko, że trzeba było, obok perswazji, stosować środki radykalne i surowe. Dały one jednak wynik pozytywny.

W związku z ostatnią akcją kontrolną należałoby wyjaśnić i podkreślić jej społeczny charakter i przemyślaną — również z punktu widzenia społecznego — organizację, bowiem jest wielu, nawet wśród pokrzywdzonych ludzi pracy takich, którzy skłonni są, nie przemyślawszy dokładnie całej sprawy, uważać całą akcję za „drastyczną represję".

Trzeba pamiętać o trzech zasadniczych cechach akcji: 1) inicjatywa jej przeprowadzenia wypłynęła od przedstawicieli społeczeństwa — związków i członków partii robotniczych; 2) w akcji wzięli udział prawie wyłącznie ci właśnie przedstawiciele (Komisja Specjalna i Milicja Obywatelska towarzyszyły tylko grupom kontrolnym); 3) rewizje odbywały się na podstawie nakazów prokuratorskich tylko u karanych już spekulantów, nie mogło więc być mowy o jakiejkolwiek przypadkowości. Grupy kontrolne interweniowały tylko wtedy, gdy zapasy żywności przekraczały wielokrotnie normalne zapasy gospodarskie. Mówić więc o „drażliwej represji" byłoby wielką przesadą. Akcja była przemyślana, społecznie uzasadniona, przeprowadzona sprawnie i skutecznie.

Przyczyniła się także w decydującej mierze do tego, że dziś np. łatwiej jest niewątpliwie kupić w sklepie masło niż wczoraj, a za kilka dni nie będzie już żadnych trudności.

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY

*** Miesiąc Odbudowy Warszawy w woj. śl.-dąbrowskim upływa przy ożywionej akcji na rzecz stolicy i jak co roku spotyka się z bardzo serdecznym przyjęciem ze strony ludności. Osiągnięte dotychczas wyniki wysuwają Górny Śląsk na produjące miejsce w ofiarności spośród innych dzielnic Polski.**

Same tylko kwesty uliczne i imprezy, zorganizowane w ciągu pierwszych dwóch niedziel września przyniosły SFOS z górą 5 miln. zł. Na czele ofiarności kroczą Gliwice, które zebrały 459.612 zł, Bytom — 208.263 zł, Zabrze — 204.900 zł, w Katowicach uzyskano — 280.532 zł. W okręgach wiejskich akcja zbiórkowa ma najpomyślniejszy przebieg w pow. pszczyńskim, gdzie zebrano 481.460 zł i w pow. katowickim — 424.182 zł. Trzecie miejsce zajmuje pow. rybnicki — 257.336 zł. Poważne sumy wpływają również z dobrowolnych opłat uiszczanych przez pasażerów linii autobusowych i kolejki elektrycznej. Ze źródła tego wpłynęło w ciągu wspomnianych 2 dni — 1.020.000 zł.

*** Oficerowie Wyższej Szkoły Artylerii, Pułku Manewrowego, Szkoły Podoficerów i Kursów Doskonalenia Oficerów Artylerii zamiast upominku pożegnalnego dla odjeżdżającego głównego inspektora artylerii gen. Bolesława Czarniawskiego zebrali między sobą 45.000 zł i złożyli je na odbudowę Warszawy. Dar artylerzystów jest nowym dowodem, że Wojsko pamięta o Warszawie i zawsze śpieszy jej z pomocą.**

*** Do dnia 18 września br. wpływy SFOS od początku trwania zbiórki osiągnęły sumę 2.255.631.788 zł.**

Według prowizorycznych obliczeń wpłaty w tegorocznym Miesiącu Odbudowy Warszawy przyniosły w ciągu pierwszej połowy miesiąca około 85 miln. zł.

*** Dziś, w niedzielę 19 bm., w wielu punktach Warszawy trwają roboty przy odgruzowaniu miasta. Do robót tych zgłosili się dobrowolnie liczni przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, oraz setki pracowników ministerstw, urzędów i różnych instytucji.**

Przydział mieszkań dla członków WSM w osiedlach na Mokotowie i Kole

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej podaje do wiadomości, że termin składania zgłoszeń przez członków Spółdzielni na przydział mieszkań w obu osiedlach został ustalony od dn. 25 września br. do dnia 25 października br. Przydział będzie obejmował mieszkania oddawane do użytku od grudnia br. do marca 1949 r.

Zgłoszenia można składać wyłącznie na specjalnych formularzach, które są do nabycia w administracjach Osiedli WSM: na Żoliborzu (Krasińskiego 16), na Kole (Obozowa 85) i Rakowcu (Pruszkowska 6).

Do zgłoszenia należy dołączyć: 1) zaświadczenie z miejsca pracy swojej i zatrudnionych członków rodziny w Warszawie, którzy mają zamieszkać razem. W zaświadczeniu członka Spółdzielni należy podać rodzaj pracy (fizycznej czy umysłowej); 2) zaświadczenie o spełnianych funkcjach społecznych i przodownictwie pracy; 3) zaświadczenie o przynależności do Związku Zawodowego; 4) zaświadczenie o przynależności do Spółdzielni Spożywców; 5) zaświadczenie szkolne dzieci, jeżeli chodzą do szkoły; 6) zaświadczenie z Inspekcji Budowlanej, jeżeli członek Spółdzielni mieszka w domu grożącym zawaleniem.

Prawo ubiegania się o przydział mieszkania przysługuje tylko tym członkom, którzy wpłacili udział członkowski do 29 lutego 1948 r. Wypełnione zgłoszenie wraz z załącznikami należy składać do referatu mieszkaniowego Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, ul. Krasińskiego 16.

Uwaga: Członkowie Spółdzielni, którzy składali zgłoszenia w poprzednich przydziałach, obowiązani są złożyć zgłoszenia ponownie, gdyż w międzyczasie mogły zajść zmiany w ich warunkach mieszkaniowych, w składzie rodziny itp.

W jakie płaszcze zimowe i futra można się zaopatrzyć w spółdzielniach

Spółdzielnie powszechne w Warszawie otrzymały większą ilość wysoko-gatunkowych płaszczy gumowych, importowanych z Czechosłowacji w cenie 4.100 zł za sztukę. Oprócz tego nadeszły z Bułgarii kożuszki dla dzieci do 6 lat — w cenie 12.500 zł oraz futrzane podbicia do płaszczy zimowych, tzw. nercine, w cenie 25.000 zł i podbicia futerkowe, jagnięce, w cenie 15.000 zł.

Spośród krajowych wyrobów spółdzielnie dostały do sprzedaży bardzo estetyczne futerka koni, w cenie 15.000 zł, błamy nutrietowe w cenie 12 tys. zł oraz podbicia do płaszczy zimowych z królików w cenie 8.000 zł. Futra lisie na kołnierze sprzedawane są w cenju 7 — 9 tys. zł. Całe płaszcze futrzane zaś od 42 tys. do 148 tys. zł. Należy zwrócić uwagę, że wyżej wymienione futra w sklepach prywatnych kosztują o 40% drożej.

W sklepach spółdzielczych są już również jesienne materiały płaszczowe 60%-owe, w cenie od 2.900 do 3.500 zł za metr.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 20 WRZEŚNIA

Warszawa I

6,15 Dz. por. 6,30 Muz. por. 7,00 Skrót dz. por. 7,05 Muz. por. 8,20 „Anna Proletariuszka". 8,35 Muz. por. 12,04 Dz. poł. 12,25 Pieśni. 12,45 Poradnik dla wsi. 13,00 Muz. obiadowa. 15,30 „Wyspa dzikich ludożerców" — pog. 16,00 Dz. popołudniowy. 16,30 Utwory fort. 17,00 Rozmowy o gwiazdach — pog. 17,15 „Na muzycznej fali". 18,00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18,05 Pieśni. 18,25 Recital wiolончz. 19,00 Muz. lekka. 19,30 „Emancypantki". 19,45 Koncert. 20,30 „Dziwna historia". 20,50 Muzyka. 21,00 Dz. wiecz. 22,00 Muz. tan. 22,45 Stara Warszawa. 22,55 Muz. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan.

Warszawa II

14,47 Koncert życzeń. 17,00 Muz. rozr. 17,15 Pamiętniki Brodzińskiego. 17,30 Muzyka rozrywk. 18,20 Muz. ludowa. 19,00 Wiad. dz. rad. 19,30 Kwadrans muz. dwufortepianowej. 19,45 Na budowie. 20,10 Muz. tan. 21,00 Dz. wiecz.

Personalny skład Rady Miejskiej ulegnie wkrótce zmianie

Ttow. Sankowski i Dworakowski o projektach reorganizacji St. R. N.

Mówi się ciągle o zamierzonej reorganizacji Stołecznej Rady Narodowej. Od 1945 r. warunki życia w stolicy zmieniły się zasadniczo. Ze zdobytego doświadczenia, z osiągnięć, z zauważonych braków należy zawsze wyciągać odpowiednie wnioski. W sprawie zamierzonej reorganizacji Stołecznej Rady Narodowej zwróciliśmy się do przewodniczącego i wiceprzewodiczącego St. Rady Narodowej ttow. Sankowskiego i Dworakowskiego. Oto ich wypowiedzi:

Tow. Sankowski: Plan reorganizacji St. R. N. nie jest jeszcze opracowany w szczegółach. Ustaliliśmy jednak generalną linię, po której mamy zamiar przeprowadzić nasze zamierzenia. Stołeczną Radę Narodową trzeba koniecznie uaktywnić, zakres jej zainteresowań i działalności musi być rozciągnięty na całokształt gospodarki miejskiej.

Tow. Dworakowski: Stołeczną Radę Narodową musimy przede wszystkim silniej związać z ogółem mieszkańców. St. R. N. powinna zainteresować cię bliżej człowiekiem pracy, wyjrzeć poza teren Śródmieścia i trafić na Targówek, Wolę, daleki Grochów, bezpośrednio do codziennych bolączek mieszkańców.

Tow. Sankowski: Jasne więc jest, że St. R. N. musi zacieśnić kontakt z Dzielnicowymi Radami Narodowymi, z Komitetami Blokowymi. Zwłaszcza Komitety Blokowe, które są organizacją nową, wymagają szczególnej opieki. Trzeba je nastawić, pouczyć, pokierować ich pracami niewiele jeszcze dokonaliśmy na tym polu.

— Czy moglibyście towarzysze powiedzieć coś na temat pracy Komisyj St. R. N. i ich nowych zadań?

Tow. Sankowski: System pracy Komisji St. R. N. wymaga również gruntownych zmian. Ilość tych komisyj będzie dostosowana do istotnych potrzeb. Trzeba dokładnie określić zakres ich działalności i kompetencji. Będziemy od komisyj żądać sumiennego zajmowania się poruczonymi im zadaniami. Działalność ich nie może być zawieszona w próżni. Praca komisyj musi się zazębiać z pracą analogicznych komisji DRN. Komisje St. R. N. muszą znać stanowisko mas, które reprezentują, do których muszą znaleźć drogę poprzez Komitety Blokowe.

— W jakim terminie zostaną przeprowadzone te zmiany?

Tow. Sankowski: Ogólne zasady reorganizacji StRN ustalone zostaną jeszcze w ciągu tego miesiąca. Zasadnicze posunięcia reorganizacyjne dokonane zostaną jeszcze w ciągu tego roku. Nie będziemy ich wprowadzać w życie fragmentami. Reforma StRN obejmie całość związanych z tą sprawą zagadnień do biura StRN włącznie.

— Należy więc spodziewać się zmian w składzie personalnym St. R. N.?

Tow. Dworakowski: Niewątpliwie. Lista radnych miejskich zostanie poddana rewizji. Chcemy, aby nowa, zreorganizowana Narodowa Rada Miejska Warszawy wraz z Dzielnicowymi Radami Narodowymi stała się silnym, sprawnym narzędiem, które w każdej sytuacji potrafi zabezpieczyć interesy klasy robotniczej. (Rs)

Walka o gmach szpitalny przy ulicy Chocimskiej 5

Spór dwóch instytucji wstrzymał roboty remontowe

Mokotów, a zwłaszcza Czerniaków odczuwają brak szpitala. Szpital ten miał powstać na miejscu obecnego szpitala dla zakaźnie chorych przy ul Chocimskiej 5. który miał być zlikwidowany. Władze miejskie przystąpiły nawet do remontu gmachu przy ul. Chocimskiej 5, gdy nagle powstał spór między Resortem Zdrowia a Instytutem Przeciwgruźliczym, który tu właśnie chce mieć szpital dla gruźlików. Prace remontowe zostały wstrzymane.

Szpital dla zakaźnie chorych przy ul. Chocimskiej mieści się w starym, niedostosowanym do tej roli budynku pofabrycznym. Nie wiele widocznie interesował się dotychczas Resort Zdrowia tą placówką, choć z ul. Bagateli na ul. Chocimską jest nie daleko. Wyniki lustracji, jaką w szpitalu przeprowadziła Komisja Zdrowia D. R. N. Warszawa - Południe nie są budujące.

Komisja zaprotokółowała

W zapluskwionych salach szpitalnych jest brudno. Posiłki dla 400 osób (200 łóżek dla chorych i... 200 osób personelu!) gotuje się w kilkunastu garnkach. W magazynie szpitalnym rdzewieje nowa pralnia mechaniczna z wszystkimi urządzeniami.

Główny dziedziniec szpitala, który z powodzeniem mógłby służyć jako miejsce przechadzek dla rekonwalescentów, zawalony jest węglem. Pył węglowy roznosi wiatr po salach szpitalnych i korytarzach.

Na jednym z dziedzińców niszczeje od 2 lat duży samochód z kompletną cenną aparaturą rentgenowską.

Będzie lepiej

Smutne wrażenie robi protokół Komisji DRN o warunkach, w jakich toczy się życie pacjentów szpitala przy ul. Chocimskiej. Wydaje się nam, że wiele tych niedociągnięć w ciągu paru lat istnienia szpitala mogło być przy odrobinie dobrych chęci usuniętych.

Na szczęście szpital dla zakaźnie chorych przy ul. Chocimskiej ma być jednak zlikwidowany. Wszystkich zakaźnie chorych przejmie szpital św. Stanisława na Woli. Remont zostanie prawdopodobnie ukończony.

Wszystkie względy przemawiają za tym, aby na miejscu zlikwidowanego szpitala dla zakaźnie chorych w doprowadzonym do porządku gmachu znalazł miejsce szpital ogólny, którego brak tak dotkliwie odczuwa Warszawa — Południe.

Sprawa szpitala zakaźnego przy ul. Chocimskiej 5 jest dla stosunków warszawskich charakterystyczną jeszcze ze względu na spór jaki się toczy o dalsze przeznaczenie budynku. Podobne prestiżowe spory zdarzają się w Stolicy dosyć często. Niestety, ofiarą padają najczęściej mieszkańcy, raz dzieci, raz dorośli, raz zdrowi, drugi raz chorzy — i to jest właśnie najtragiczniejsze przy całej śmieszności tego rodzaju rozgrywek. (Rs)

Kolejka linowa wywozi gruz z poszerzanej ul. Marszałkowskiej

Wczoraj po raz pierwszy przy odbudowie Warszawy uruchomiono kolejkę linową do wywożenia gruzu. Zainstalowana ona została przy poszerzonej ul. Marszałkowskiej, równolegle do ul. Próżnej. Kolejka poruszana jest elektrycznością. Stalowa lina, która służy za transmisje, posiada haki do zaczepiania naładowanych gruzem kubłów. Jeden kubeł może pomieścić 70 kg. ładunku. Teoretycznie w ciągu godziny kolejka powinna przewieźć ok. 30 ton gruzu.

W praktyce jest jednak gorzej. Robotnicy zatrudnieni przy załadunku kubłów nie posiadają jeszcze wprawy. Długość transmisji wynosi 80 m. Lina porusza się bardzo szybko, należy na czas zaczepiać załadowane kubły, podnoszone do góry przy pomocy windy. Gruz jest wyrzucany na wybudowanej przy ul. Zielnej rampie kolejowej, wędrując do podstawionych wagonów.

Kolejka jest pomysłem inż. Grodeckiego i stanowi niewątpliwie rewelację stolicy, o czym najlepiej świadczą tłumy przyglądających się gapiów. Jakie będzie jej praktyczne i ekonomiczne znaczenie pokażą najbliższe dni. (St.).

Wyścigi konne na Służewcu

Gon. 1. 1800 mtr. 1) Gracz, 2) Frezza, 3) Dakaszma. Tot. zw. 300 zł, fr. 300, 300 zł, porz. 540.

Gon. 2. 60 tys. zł. 2400 mtr. 1) Wielka Zorza, 2) Salwa, 3) Mlech Smiłowski. Tot. zwycz. 390 zł., fr. 360 i 1170 zł., porządk. 630 zł.

Gon. 3. 80 tys. zł. płoty, dystans 3200 mtr. 1) Cesar, 2) Gancy, 3) Sobiepan. Tot. zw. 2070 zł., franc. 600, 390 zł., porządk. 4800 zł.

Gon. 4. 200 tys. zł. dystans 1800 mtr. 1) Bohaterka, 2) Malta, 3) Ordynka. Tot. pojed. 420 zł., porządk. 420 zł., tripla 390 zł.

Gon. 5. 70 tys. zł. Handicap, dystans 2400 mtr. 1) Lume, 2) Liwiec, 3) Hiroszima. Tot. poj. 1440 zł., fr. 390, 360, 390 zł., porządk. 1440 zł., tripla 27.060 zł.

Gon. 6. 100 tys. zł. Sprzedażna, dyst. 2200 mtr. 1) Wideta, i Chaldea, 3) Irak.

Tot. zw. Wideta 540, Chaldea 360, franc. 510 i 330, porz. Wideta Chaldea 1590, Chaldea Wideta 810 zł., tripla z Widetą 2440 zł., z Chaldeą 990 zł.

Gonitwa 7. 150 tys. zł. 1000 mtr. 1) Monte Casino, 2) Szczecin, 3) Nicoll. Tot. poj. 570 zł., franc. 330, 330 zł., porządk. 1500 zł. tripla 5880 zł.

Gon. 8. 50 tys. zł., dyst. 1600 m. 1) Rarissima, 2) Proza, 3) Bastanza. Tot. zw. 720 zł., franc. 390 i 330, porządk. 1740, tripla 2790 zł.

Gon. 9. Nagr. 50.000 zł. dyst. 1400 mtr. 1) Labor, 2) Eksmisja, 3) Bari. Tot. poj. 660 zł., fr. 330 i 330 zł., porządk. 510, tripla 4.980 zł.

Poradnia TUR w akcji zwalczania analfabetyzmu

Poradnia Nauczania Początkowego TUR w Warszawie, Al. Róż 7 udziela porad metodycznych i organizacyjnych instytucjom i nauczycielom w zakresie zwalczania analfabetyzmu. Szkoli, lub bierze udział w szkoleniu instruktorów i nauczycieli. Zaopatruje w programy i pomoce naukowe, instytucje, kursy metodyczne oraz kursy nauczania początkowego dorosłych.

Obecnie zostały wydane staraniem Zarządu Głównego TUR następujące książki: Elementarz dla dorosłych „Start". Przewodnik dla nauczających według elementarza „Start" oraz wskazówki dydaktyczne „Uczmy czytać". Trzy powyższe książki stanowią nieodzowną pomoc dla uczącego dorosłych czytania i pisania.

Wójt Falenicy aresztowany przez Komisję Specjalną

Na polecenie Komisji Specjalnej został aresztowany wójt gminy Falenica. Zatrzymany, jak się okazuje, nie wykonał na terenie swej gminy zaleceń Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej dotyczącej ewidencji i zabezpieczenia wolnych lokali, przeznaczonych dla mieszkańców domów zagrożonych, przekwaterowanych z Warszawy. Na terenie Świdra, który wchodzi w skład gminy Falenicy działalność lokalnych trójek kontrolnych, które miały zbadać stan zagęszczenia, była celowo wstrzymana przez wójta. (R)

Uwaga słuchacze Kursów Maturalnych ZMP

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego na semestrze V i VI odbędzie się 20 września 1948 r. o godz. 17 w lokalu Samopomocy Chłopskiej, Al. Jerozolimskie róg Żelaznej.

Rozpoczęcie IV semestru (t. zw. małej matury) 21 bm. br. o godz. 7 w tym samym lokalu.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Niedziela — g. 15 „Odwety", godz. 19 „Fantazy".
Poniedziałek — g. 19 „Cyd".
Wtorek — g. 19 „Fantazy".
Środa — g. 19 „Fantazy".
Czwartek — g. 19 „Odwety".
Piątek — g. 19 „Fantazy".
Sobota — g. 19 „Cyd".
Niedziela — g. 15 „Odwety", g. 19 „Fantazy".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Eugeniusz Oniegin". Gościnne występy Teatru Rapsodycznego z Krakowa.

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Krwawe gody".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Powrót".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Pociąg widmo".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): g. 19 „Candida".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 19 „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 6): od 17 bm. codziennie (z wyjątkiem czwartków) „Żabusia".

TEATR LETNI (Polna 28): godz. 19,15 „Nitouche".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): Chwilowo nieczynny. W próbach „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „Rewia 4:1" (w niedziele i święta godz. 15.15).

KONCERT PROF. SIEREBRIAKOWA

23 bm. o godz. 19 w sali koncertowej przy Al. Wyzwolenia 1/5 odbędzie się koncert fortepianowy znakomitego pianisty radzieckiego prof. Pawła Sierebriakowa, dyrektora Konserwatorium w Leningradzie. W programie Beethoven, Chopin, Rachmaninow. Honorarium za koncert artysta przeznaczył na odbudowę Filharmonii Warszawskiej.

Sprzedaż biletów w Odz. Stoł. Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Al. Stalina 12, w oddziale Woj. Tow. ul. Targowa 63 oraz księgarnia „Współpraca" ul. Marszałkowska 92. Członkowie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej korzystają przy kupnie biletów ze zniżki.

BILETY ULGOWE DO TEATRU LETNIEGO

Dyrekcja Teatru Letniego, chcąc uniknąć natłoku przy kasie uprzejmie zawiadamia wszystkie instytucje, że bilety ulgowe z 50 proc. zniżką mogą zamawiać wcześniej w sekretariacie teatru przy ul. Marszałkowskiej 95 III piętro, między godziną 12 a 18, tel. 8-61-01. „Nitouche" już niedługo zejdzie z afisza.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Melodia serc", godz. 14, 16.30, 21.30. Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): od dnia 23.7 zawieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 43.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Aleksander Matrosow". Pocz. seansów: 13, 15, 19, 21 i Zw. Zaw. o 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Decyzja prof. Milasa". Pocz. g. 13, 15, 19, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Czarodziejskie ziarno". Pocz. seansów: 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.), 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Bolero". Pocz. g. 13, 16, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Pygmalion". Seanse: godz. 15, 17, 19 dla Zw. Zaw., 21.

UWAGA! W kinach „Tęcza" i „Syrena" w niedziele i święta pierwszy seans o godz. 13.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15, za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 180; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—57798 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Stacja przeciwmalaryczna w Magnuszewie walczy o zdrowie ludności

Magnuszew, we wrześniu.

Ostatnia wojna prócz innych zniszczeń i nieszczęść pozostawiła osadzie Magnuszew jeszcze jedno: klęskę malarii. Ponieważ, jak wiadomo, zarazek malarii przenoszony jest przez komara, więc też okolica Magnuszewa, obfitująca w liczne jeziorka, bagna i moczary sprzyjała rozwojowi choroby. Toteż już w lecie 1945 r. pojawiły się wśród miejscowej ludności liczne wypadki zachorowań. A choroba jest ciężka i jeśli się jej nie leczy, chory na skutek utraty krwi słabnie i może zapaść na silną anemię.

Uruchomienie stacji

Na szczęście Ministerstwo Zdrowia szybko opanowało sytuację przysyłając ratunek: już latem 1946 r. uruchomiono w Magnuszewie Stację Przeciwmalaryczną; przysłano tutaj zespół ludzi specjalnie wyszkolonych w rozpoznawaniu i leczeniu choroby, którzy co roku od końca kwietnia do początków października niosą pomoc chorej na malarię ludności. Codziennie po kilka lub kilkanaście osób z bliższych lub dalszych okolic Magnuszewa spieszy do Stacji Przeciwmalarycznej po ratunek. Chory jest skrupulatnie badany, musi podać objawy męczącej go choroby, które dla malarii są charakterystyczne: ataki febry z wielkimi skokami temperatury, dochodzącymi nieraz do 41 stopni, powiększenie śledziony, częste wymioty szczególnie u dzieci, potem, gdy atak mija — spadek temperatury, silne poty, osłabienie. Ataki następują w odstępach jedno, dwu lub trzydniowych. Chory po kilku atakach jest słaby, niezdolny do pracy, blady, prawie przezroczysty, gdyż zarazki malarii, żyjące w czerwonych ciałkach krwi, niszczą je i stąd ten szalony ubytek krwi. Dla potwierdzenia choroby bierze się jeszcze krew chorego do zbadania pod mikroskopem w celu wykrycia w niej zarazka malari

Skuteczne lekarstwo

Leczenie, dawniej trwające kilka tygodni, jest obecnie niedługie. Jedyny dawniej stosowany przeciw malarii środek — chinina, został zastąpiony przez nowe amerykańskie lekarstwo, które stosowane doustnie w kilka dni leczy chorobę; stosowane w zastrzykach skutkuje już po kilku godzinach.

Dzieło ekipy malarycznej jest widoczne: podczas gdy w r. 1946 zarejestrowano w Magnuszewie i okolicy przeszło dwa tysiące wypadków malarii, to w r. 1947 było tylko pięćset nowych zachorowań.

W tym roku Stacja Przeciwmalaryczna w Magnuszewie czynna jest od końca kwietnia, przyjmuje chorych przeważnie z dalszych okolic Magnuszewa, a nawet z drugiej strony Wisły. W samym Magnuszewie i najbliższej jego okolicy prawie się już malarii nie spotyka.

Ekipa magnuszewska składa się z trzech osób. P. Stanisława Z., p. Józef R. i p. Zbigniew D., z całym poświęceniem spędzają tutaj corocznie po 5 letnich miesięcy niosąc chorym pomoc.

Środki ochronne

Prócz samego leczenia chorych na malarię, zastosowano też po mieszkaniach i pomieszczeniach dla zwierząt środki owadobójcze. W 1946 i 47 r. rozpylano w domach proszek DDT — dobry środek, lecz działający niestety tylko jednorazowo, to jest na insekty, znajdujące się właśnie w tej chwili w pomieszczeniu. W tym roku zastosowano nowy środek owadobójczy w płynie — proszek DDT 100 proc. — rozpuszczony w specjalnym rozpuszczalniku z dodatkiem roztworu mydła. Preparat ten zastosowano po raz pierwszy tytułem próby. Ma on działać przez trzy miesiące. Czy rzeczywiście tak będzie — jeszcze nie wiadomo, w każdym razie już przeszło pięć tygodni upłynęło od czasu opryskania pomieszczeń i trzeba przyznać, że do tej pory każdy owad, który wpadnie do izby, po jakimś czasie ginie. Każdy wie, jaką plagą na wsi w lecie są muchy i komary, ludność miejscowa (nawet ta nie chorująca na malarię) jest więc Min. Zdrowia i trzem popularnie tutaj zwanym „malarykom" bardzo wdzięczna za ich ważną i owocną pracę.

KALINA ROMANOWSKA

Czytelnicy mają głos

Nieco za długo

Komitet nasz pragnąc przeszkolić jak największą liczbę aktywistów w szkoleniu międzypartyjnym, zwrócił się do Kierownika Personalnego Huty „Hortensja" i Huty „Feniks" o bezpłatne urlopowanie dwóch kandydatów.

Otrzymaliśmy odpowiedź od kierowników personalnych wyżej wymienionych zakładów, że należy się zwrócić w tej sprawie do Północnego Zjednoczenia Przemysłu Szklarskiego.

Z kolei Północne Zjednoczenie skierowało nas, na podstawie okólnika, do Oddziału Zw. Zawodowego. Związek Zawodowy zaś w bardzo uprzejmej formie zawiadomił nas, że winniśmy zwrócić się do Powiatowej Rady Związków Zawodowych, Pow. Rada zaś w tej sprawie zwraca się do Centralnego Zarządu Zw. Zaw. Przem. Chemicznego, a Centralny Zarząd dopiero może wystąpić o bezpłatne urlopowanie dwóch robotników fizycznych do Centralnego Zarządu Przem. Chemicznego w Warszawie.

Pomimo, że kwestia ta trwa już od dwóch tygodni dotychczas Komitet nie ma odpowiedzi.

Miejski Komitet PPS
w Piotrkowie Tryb.

Bohaterska śmierć PPSowców w tajnej fabryce granatów

W Warszawie przy ul. Solec 103 podczas okupacji była zakonspirowana fabryka granatów. Chociaż powstała z inicjatywy oraz funduszów organizacji AK, lecz jako członek RPPS wiedziałem o jej istnieniu. Ponieważ w skład personelu wchodziło i kilku pepesowców, więc dziś na tym miejscu wspominam o nich i ich bohaterskiej śmierci. Z pracujących tam konspiracyjnie byli mi najbliżsi dwaj bracia Załęscy Aleksander i Wacław. Pierwszy miał lat 24 i był tokarzem, drugi miał lat 21 i pracował ze mną w fabryce Franaszka. Często bywałem u nich w domu przy ul. Młynarskiej 34 i im oraz ich kolegom z AK przedstawiałem kontrasty ustroju kapitalistyczno-imperialistycznego, który z braku planowości co kilkanaście lat doprowadza do kryzysów, a zatem nędzy i wojny.

Pewnego dnia zwierzyli mi się, że idą pracować na Solec i jednocześnie w szeregach AK będą szerzyli idee socjalistyczne. Nie sprzeciwiałem się ich zamiarowi, jedynie ostrzegłem, by ktoś z niepowołanych nie wkradł się i nie wsypał ich razem z tamtymi.

Przestroga moja wkrótce miała się sprawdzić, bo 6 kwietnia 1944 r. teren, gdzie znajdowała się fabryka został otoczony niemiecką żandarmerią i gestapowcami. Osaczeni w czasie pracy nie ulękli się hitlerowskich zbirów i na wezwanie poddania się — serie strzałów były ich odpowiedzią. Do podziemia fabryki trudny był dostęp, po drugie tchórzostwo wroga powstrzymało go od wkroczenia wewnątrz i przyjęcia walki z garstką patriotów polskich. Niemcy wezwali straż pożarną i kazali zatopić bohaterów. Nie widząc żadnych szans walki, postanowili nie oddać się żywcem i sami pozbawili się życia. Każdy z nich strzelił sobie w skroń.

Zwłoki ich przewieźli oprawcy do prosektorium, skąd zostały wykradzione i pod innymi nazwiskami zostali pochowani na cmentarzu bródnowskim w kwaterze 35 „D".

Jeszcze do dziś jest aktualny poniższy dwuwiersz:

„Niech oręż rozstrzygnie kto karku nachyli
Owi co cierpieli, lub ci. co gnębili"

Prócz Aleksandra Załęskiego zginęli: Stanisław Żygnierski, Maria Wiśniewska, Eugeniusz Dąbrowski, Edward Blechowski, Mieczysław Zawadzki, Zdzisław Dziudzi.

Cześć ich pamięci.

Franciszek Cichocki,
ul. Płocka 5-b m. 8

Odpowiedzi Redakcji

T. Kozakiewicz — Warszawa. W sprawie przyjęcia na turnus Centralnych Szkół Partyjnych musicie zwrócić się do Dzielnicowego Komitetu.

Powiatowy Komitet PPS w Myśliborzu. Pomorze Zach. Komitet Pomocy Walczącej Grecji: Warszawa, Foksal 4. Nr konta PKO I-6881. Na przekazie należy zaznaczyć, że jest to ofiara na rzecz Grecji Walczącej.

Jan Lucejko, Jesionno, pow. Gronowo, koło Malborga. Związek Emerytów Państwowych ma swoją siedzibę w Warszawie przy ul. Targowej Nr 61.

K. Rygalski — Warszawa. Sklepy, posiadające koncesję, mają prawo sprzedawać wódkę w dowolnych ilościach. Gdyby istniała prohibicja rozwinąłby się prawdopodobnie nielegalny wyrób wódki i nielegalna jej sprzedaż.

Grochem o ścianę

Jubileusz

Nie powiem, żebym był entuzjastą jubileuszów. Nie wyobrażam sobie, by istniał na świecie nudniejszy obrządek. Zawsze jest piekielnie uroczyście, zawsze są ordery, czyste i sztywne kołnierzyki, tużurki, mowy i „sto lat".

Nie lubię jubileuszów, ale w mojej niechęci uznaję jeden wyjątek.

Taki mianowicie jubileusz, którego sam jestem bohaterem.

A dziś właśnie tak się stało. Dzisiaj piszę dwóchsetnego „Grocha".

Ostrzegam: mów nie będzie, orderu żadnego nie mam i w chwili tak dostojnej siedzę w nocnych kapciach i bez krawata.

Spróbuję za to dać nieco statystyki.

200 „Grochów".

56 razy obraziły się na mnie przedsiębiorstwa państwowe.

18 razy oburzyli się przedsiębiorcy prywatni.

7 razy wzywałem do porządku „Film Polski" w sprawie wydawania głupawych programów kinowych. (Bez skutku).

Otrzymałem 47 listów, grożących mi ciężkim mordobiciem przy najbliższej sposobności.

Otrzymałem 9 listów miłosnych od Czytelniczek, którym się wydawało, że jestem bardzo ładny i pełnowartościowy. (Złudzenie).

Ani razu nie zdarzyło się, żeby zahaczona Instytucja przyznała się szczerze do winy.

1 raz ja się pomyliłem i sam musiałem przyznać się do winy.

14 razy zaatakowano mnie na łamach innych pism.

100.000 razy ostrzegano mnie: „Strączek, będziesz wisiał".

Ani razu nie wisiałem.

26 razy miałem scenę małżeńską od Strączkowej, za wyśmiewanie jej w felietonach.

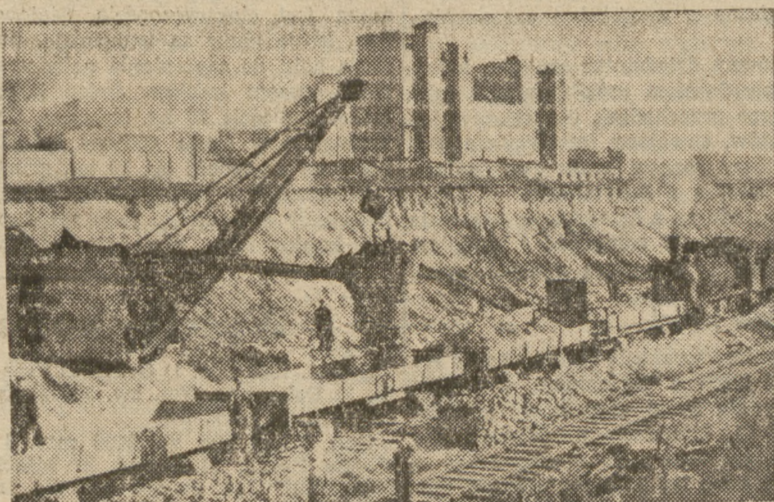
W taki oto burzliwy sposób dobiłem do drugiej setki. Teraz, zabierając się do trzeciej, wierzę jeszcze ciągle, że nastanie czas, i felietony moje kiedyś będą „Grochem o ścianę" tylko z nazwy.

STRĄCZEK.

Miesiąc Odbudowy Stolicy



Widok Marszałkowskiej na odcinku Próżna — Ogród Saski, która będzie poszerzona. (Foto SAP).



Przy poszerzaniu tunelu na odcinku Marszałkowska — Towarowa pracuje duża kopaczka „Michał" (Foto SAP).

Na ekranach stolicy

Decyzja profesora Milasa

Jest to pierwszy radziecki film w języku estońskim, grany prawie wyłącznie przez Estończyków, który widzimy na ekranach polskich i z przyjemnością stwierdzić można, że nie licząc drobnych usterek technicznych jest to film ze wszech miar interesujący i dobry.

Tematyka, chociaż już poruszana, jest tym razem ujęta niebanalnie, sylwetka profesora prawdziwa, sylwetki osób otaczających przekonywające, tło podmalowane doskonale.

Problem tego filmu, to problem nieutralności. Znakomity inżynier Milas w czasach swej młodości powziął śmiały plan osuszenia znacznych błot w Estonii. Plan ten wyśmiano i Milas od tego czasu zamknął się w swym domku-twierdzy, będąc nieżyczliwie nastawiony do władzy caratu, do rządu estońskiego, do niemieckich okupantów i nawet do Armii Czerwonej, której przedstawicieli (pod pozorem „neutralności") wyrzuca ze swego domu.

Oto sylwetka psychologiczna profesora Milasa. Jakimi ludźmi otoczył go scenarzysta? Córka i młodszy syn, to ludzie postępu, ludzie nowych czasów. Córka jest mniej energiczna, ale syn wstępuje do armii i idzie na Berlin. Starszy syn z pierwszego małżeństwa był kolaboracjonistą i to w najbardziej podłym sensie tego słowa: kierował obozem koncentracyjnym dla swych rodaków.

Wiemy, że nadejdzie chwila, gdy konflikt wybuchnie, cały film prowadzi do decydującej sytuacji. Profesor Milas na razie stale opornie przyjmuje wszystkie optymistyczne wiadomości, wyjazd syna do wojska traktuje nie tylko jako nieposłuszeństwo, ale wręcz jako osobistą klęskę.

Ale nadchodzi chwila strasznego odkrycia. Milas wie już teraz kim był starszy syn i dlaczego Niemcy dali mu spokój podczas wojny. To przechyla szalę. Zresztą w momencie okropnego załamania po tej wiadomości, nadchodzą nowe władze miejskie z wiadomością od radzieckiego rządu Estonii, że plany profesora będą po wielu latach wyzyskane i znikną trujące, bezużyteczne bagna.

Trzeba powiedzieć, że film jest raczej psychologiczny, niż polityczny, a sylwetka profesora Milasa od początku do końca budzi szczere zainteresowanie widowni. H. Laur zagrał tę rolę bardzo trafnie, bez najmniejszej przesady, czyniąc postać znakomitego naukowca bardzo sympatyczną. Dobrą kreację stworzył także B. Nuude, jako oficer Antoni Kusłap.

Reżyseria H. Rappaporta bez zarzutu. Jest to jeden z tych filmów, których akcję śledzi się z wybitnym zainteresowaniem. Artyści estońscy, ich technicy i operatorzy zdali egzamin.

LEON BUKOWIECKI



H. Laur jako prof. Milas (Foto Lenfilm).

KONSTANTY PAUSTOWSKI 6)

DALEKIE LATA

Tłumaczył Jerzy Jędrzejewicz

Kudłaty pies, Jarząbek, z rzepami w pysku, głośno poziewał słuchając opowiadania dziadka. Szturchałem go w bok z oburzeniem, ale Jarząbek wcale się o to nie obrażał i łasił się do mnie wysunąwszy gorący jęzor.

W paszczy Jarząbka sterczały resztki zębów. Ubiegłej jesieni, kiedyśmy wyjeżdżali z Horodyszcza, uchwycił pyskiem koło — chciał zatrzymać powóz — i połamał sobie zęby.

Ach, ten mój dziadek, Maksym Grigoriewicz! Jemu w dużej mierze zawdzięczam nadmierną wrażliwość i romantyzm. Skutkiem tego młodość moja była jednym pasmem bolesnych starć z rzeczywistością. Cierpiałem z tego powodu bardzo, ale jednak czułem, że dziadek miał rację i że życie złożone wyłącznie z trzeźwości i rozsądku, może być nawet najlepsze, ale dla mnie będzie zawsze trudne do zniesienia i bezpłodne. „Na każdego człowieka — jak mawiał dziadek — jest inna preporcja! I każdy ma widocznie swą własną drogę w życiu.

Być może właśnie dlatego dziadek nie umiał dojść do ładu z babką. Ściślej mówiąc krył się przed nią. Turecka krew babki nie dała jej ani jednej pociągającej cechy, oprócz pięknej ale groźnej powierzchowności.

Babka była despotyczna, kłótliwa. Wypalała dziennie co najmniej funt najmocniejszego ciemnego tytoniu. Paliła go w krótkich rozgrzanych fajkach. Prowadziła całe gospodarstwo i jej czarne oko zdołało zawsze dostrzec najmniejszy nieład w domu.

W święta przywdziewała atłasową suknię obramowaną czarnymi koronkami, wychodziła z domu, siadała na przyzbie, dymiła fajkę i patrzyła na wartką wodę Rosi. Z rzadka wybuchała głośnym śmiechem, śmiejąc się do własnych myśli, ale nikt nie miał odwagi spytać, co ją tak rozśmieszyło.

Jedyną rzeczą, która nas po trosze godziła z babką, była twarda różowa cegiełka wyglądająca na mydło. Leżała schowana w komodzie. Babka wyjmowała ją czasami i dawała nam do powąchania. Z cegiełki płynął najsubtelniejszy zapach róż.

Ojciec opowiadał mi, że dolina, w której leży Kazanlik — rodzinne miasto babki — nosi nazwę Doliny Róż, że tam wytwarzają olejek różany i cudowne cegiełki — jest to jakaś masa, nasycona tym olejkiem.

Dolina Róż! Sam dźwięk tych słów budził we mnie głębokie wzruszenie. Było dla mnie rzeczą niepojętą, że w takim poetycznym miejscu mógł się urodzić człowiek z duszą tak surową jak mojej babki.

KARASIE

Teraz, mieszkając w Horodyszczu po śmierci ojca, wspominałem swoje wczesne dzieciństwo, te czasy, kiedyśmy wszyscy, weseli i szczęśliwi, przyjeżdżali tutaj na lato z Kijowa. Rodzice byli jeszcze młodzi, żył jeszcze dziadek, i babka Turczynka. Byłem wtedy zupełnie małym chłopcem i wymyślałem najrozmaitsze bajdy.

Pociąg z Kijowa przychodził do Białej Cerkwi wieczorem. Ojciec wynajmował powóz na placu przed stacją, targując się z krzykliwymi woźnicami.

Dopiero w nocy docieraliśmy do Horodyszcza. Na pół śpiący, słyszałem dokuczliwe zgrzytanie resorów, potem szum wody koło młyna, szczekanie psów. Parskały konie i skrzypiały chruściane płoty. Noc iskrzyła się niezachodzącymi gwiazdami. Z wilgotnych ciemności dolatywał zapach burzanu.

Ciocia Dozia wnosiła mię rozespanego do ciepłej chaty, wysłanej różnobarwnymi chodnikami. W chacie pachniało gotowanym mlekiem. Otwierałem na chwilę oczy, aby popatrzeć na wspaniałe hafty na śnieżnobiałych rękawach cioci Dozi.

Rankiem budził mię żar słoneczny, bijący od białych ścian. Czerwone i żółte malwy — zakonnice kołysały się za otwartym oknem. Wraz z nimi zaglądał do pokoju kwiatek nasturcji. Wewnątrz niego siedziała kosmata pszczoła. Wstrzymując oddech śledziłem wzrokiem pszczołę, która gniewnie cofała się i wyłaziła z ciasnego kwiatka. Na suficie kładły się promienne smugi, powiewne fale — to odbijała się na nim płynąca obok domu rzeka. Tuż bliziutko słychać było jej szum.

Potem słyszałem, jak stryj Ilko mówił drwiąco do kogoś:

— No, naturalnie, słońce nie zdążyło jeszcze dobrze przygrzać, a procesja już jest na miejscu! Dozia, podaj wiśniak i pierogi!

Wyskakiwałem z łóżka, biegłem na bosaka do okna i patrzyłem na procesję: z tamtego brzegu, po grobli, postukując sękatymi kosturami, powoli nadciągali do dworku starcy w wielkich słomianych kapeluszach — tzw. brylach. Na ich brązowych świtkach brzęczały i połyskiwały medale.

To szli nas witać i winszować szczęśliwego przyjazdu czcigodni dziadowie z sąsiedniej wsi Pilipcze. Na przedzie kroczył szczerbaty starosta wiejski, Trofim, z miedzianą blachą na szyi.

W chacie zaczynała się krzątanina. Ciocia Dozia z rozmachem rozkładała na stole obrus. Nagły wiatr przelatywał po pokoju. Mama z pośpiechem nakładała na półmisek pierogi, krajała kiełbasę. Ojciec otwierał butelki z domowym wiśniakiem, a stryj Ilko rozstawiał szlifowane kieliszki.

Potem ciocia Dozia i mama wybiegały, aby się przebrać, a ojciec ze stryjem Ilkiem wychodzili na ganek na spotkanie starców, którzy zbliżali się uroczyście i nieuchronnie jak los.

Starcy podchodzili wreszcie, w milczeniu całowali się z ojcem i stryjem, siadali na przyzbie, wszyscy naraz wzdychali i wtedy starosta Trofim, po uprzednim odkaszlnięciu, wygłaszał swoje słynne przywitanie:

— Mam honor najpokorniej złożyć nasze życzenia z okazji przyjazdu do nas, do naszej spokojnej miejscowości!

— Dziękuję! — mówił ojciec.

— Ta-ak! — odpowiadali wszyscy starcy jednocześnie i wzdychali z ulgą. — Tak to jest w istocie...

— Ta-ak! — powtarzał Trofim i spoglądał przez okno na stół, gdzie połyskiwały butelki.

— Tak to, widać, wszystko się składa — zauważał stary żołnierz mikołajewski z porowatym nosem.

— Sprawa całkiem zrozumiała! — wtrącał się do rozmowy mały, nader ciekawy z usposobienia starzec, Niedola, ojciec dwunastu córek.

(D. c. n.)